Nr. 186 (7455) R W P

WARSZAWA, CZWARTEK 7 LIPCA 1938 r.

R. K. XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAńSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Wódz hitlerowców nieprzyjęty przez min. Chodackiego

Stosunki w Gdańsku

Jak już doniosła prasa, na uroczystą akademię w teatrze miejskim w Gdańsku, w czasie której wygłosił przemówienie min. Goebbels, chciał wejść komisarz generalny R. P. w Gdańsku, *min. Chodacki.* Mimo legitymowania się odpowiednimi dokumentami, *policja nie przepuściła min. Chodackiego* do teatru, a wszelkie interwencje nie odniosły skutku. Kom. Chodacki zaraz zawrócił do domu — zwłaszcza, że jego przejazdowi towarzyszyły *okrzyki nieprzyjazne.*

Incydent ten nie mógł przejść, bez echa.

Władze gdańskie zwalają obecnie całą winę *na „nieuświadomienie policjanta"*, na jakieś *nieporozumienie...*

Aby załagodzić powstały na tym tle konflikt, przywódca narodowo-socjalistycznej partii w Gdańsku, gauleiter Forster, zabiegał o audiencję u min. Chodackiego. Komisarz generalny R. P. *nie przyjął* jednak p. Forstera, dając w ten sposób odprawę za obrazę.

Jak widzimy, bezczelność hitlerowców w Gdańsku rośnie!

***

Jak wiadomo, głośny dzienikarz amerykański Knickebocker ogłosił niedawno artykuł o niebezpieczeństwie zajęcia Gdańska przez Niemcy w najbliższej przyszłości. I. K. C. w polemice stwierdził, że „polskie koła urzędowe są zdania, że artykuł dziennikarza amerykańskiego jest aktem propagandy zmierzającej do zamącenia stosunków polsko - niemieckich". Obecnie „L'Oeuvre" bierze w obronę Knickebockera.

Amb. Dawtian popełnił samobójstwo?

„Daily Express" donosi, że były ambasador Sowietów w Warszawie, Jakub Dawtian popełnił samobójstwo *w więzieniu G. P. U. na Łubiance.*

Żona ambasadora, słynna śpiewaczka, *Maksakowa,* została zesłana na Syberię.

Ten sam los spotkać miał byłego sekretarza ambasady sowieckiej w Warszawie *Winogradowa,* którego skazano na 15 lat zesłania na Syberię.

Wiadomości te podajemy z zastrzeżeniami.

Zajęcie przez wojska francuskie

wysp Paracel

wywołało konsternację w Japonii

Zajęcie wysp Paracel przez oddziały francuskie nie było niespodzianką dla Rządu japońskiego. Prasa japońska omawia szczegółowo krok Francji. Według doniesień prasy japońskiej rząd francuski zwiększył liczebność swych wojsk w Indochinach. Kontyngent francuski ma wynosić w tym kraju 45.000 żołnierzy.

Przedstawiciel japońskiego M. S. W. oświadczył w tej sprawie, że w r. 1920 i 21 stwierdzono ze strony francuskiej i brytyjskiej, że wyspa ta należy do obszarów Hainan. Skutkiem tego roszczenia Indochin czy też Francji do tej wyspy są pozbawione wszelkiego uzasadnienia. „Asahi Szimbun" i „Tokumin Szimbun" potępiają wystąpienie Francji, twierdząc, iż przez zajęcie wysp odkryła ona swe prawdziwe oblicze w konflikcie chińsko - japońskim. Jeśli Francja nie zmieni swego stanowiska, twierdzi „Tokumin Szimbun", będzie Japonia musiała przedsięwziąć odpowiednie kroki, gdyż Hainan jest prowincją chińską, a tym samym terenem operacyj wojennych. Prócz tego, Hainan jest wojskowo umocnione, co w pełni usprawiedliwiałoby okupację tej prowincji przez wojska japońskie.

Walki partyzanckie na tyłach armii japońskiej

1.300.000 Chińczyków zginęło

w dotychczasowych walkach z najazdem japońskim

Prasa japońska donosi, że wysadzenia w powietrze tam na rzece Jang-Tse dokonano z całym rozmysłem w momencie, najdogodniejszym dla Chińczyków pod względem wojskowym.

Zerwanie tam nastąpiło o 20 km. wyżej od zapory wodnej, wybudowanej w rejonie fortecy Matang. Zapora ta, ostrzeliwana z okrętów i bombardowana z powietrza, nie przedstawiała ostatnio trudności nie do przebycia. Lecz po wysadzeniu wielu tam, poziom wody na tej zaporze gwałtownie się obniżył, co bardzo utrudniło okrętom posuwanie się naprzód.

Komunikat chiński donosi, że mimo licznych ekspedycyj karnych, urządzanych przez Japończyków, ruch partyzancki nie ustaje zarówno w Mandżurii, jak i w Północnych Chinach. W Charbinie ogłoszono stan wyjątkowy i aresztowano ponad 300 Chińczyków, podejrzewanych o sprzyjanie partyzantom.

W północno - wschodniej części Mandżukuo do 20-tu powiatów znajduje się pod faktyczną kontrolą partyzantów. Ponadto duże zgrupowania partyzantów sygnalizowano z doliny rzeki Ussuri i m. Cicikaru.

***

Chińskie straty od wybuchu konfliktu oceniane są przez oficjalne koła japońskie na 1.300 tysięcy osób, z czego przeszło pół miliona strat poniosła armia.

Życie w Austrii

Dyrektor policji w Wiedniu wydał rozporządzenie, na mocy którego kupcy żywnościowi zmuszeni będą przedkładać odpowiednim władzom pisemne poświadczenia o wysokości cen, płaconych przez nich przy zakupie towarów. Zasięg tego rozporządzenia rozciąga się również na importerów, którzy będą musieli zgłaszać natychmiast rodzaj zakupionego towaru, jakoteż i na restauratorów, którzy będą musieli prowadzić obszerną i bardzo szczegółową buchalterię, dostępną każdorazowo dla władz. Przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie grzywną.

„National - „Sozialistische" Korrespondenz" donosi o sensacyjnym wyniku procesu, który może w przyszłości rozstrzygnąć zagadnienie mieszkań dla Żydów w Wiedniu. Mianowicie pewien członek partii narodowo - „socjalistycznej", po zawarciu kontraktu mieszkaniowego z właścicielem domu, dowiedział się później, że ten wynajął również w swojej kamienicy mieszkanie Żydom. Ze względu na odmowę nar.-„socjalisty" dotrzymania kontraktu mieszkaniowego, właściciel domu wniósł skargę przeciw hitlerowcowi. Sąd skargę odrzucił, motywując to tym, że nie może wymagać od narodowego „socjalisty", ażeby mieszkał pod jednym dachem z Żydami.

Partia Pracy przeprowadziła

kontrolę zbrojeń powietrznych Anglii

Premier Chamberlain przyjął wczoraj przewódców Labour Party, posłów: Attlee, Greenwooda i Daltona, którzy doręczyli mu obszerny memoriał, sporządzony przez Labour Party na temat braków w uzbrojeniu lotniczym. Memoriał ten jest wynikiem prac specjalnej komisji, powołanej do życia przez Partię Pracy dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego. Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile Rząd nie podejmie bezzwłocznie kroków celem poprawienia obecnej sytuacji, to cały materiał, zawarty w tym memoriale, zostanie opublikowany.

Na frontach Hiszpanii

Agencja Havasa donosi: Wczoraj o godz. 11 ryk syren zawiadomił mieszkańców Walencji o zbliżaniu się samolotów gen. Franco. Lotnicy faszystowscy ominęli jednak miasto i skierowali się do położonej o 35 km. na południe miejscowości Sueca, gdzie zrzucili kilkadziesiąt bomb. Wyrządzone szkody są znaczne.

Na półwyspie Arabskim

Z Sanaa (Jemen) komunikują, że władze Jemenu są zdecydowane wszelkimi sposobami przeciwdziałać dalszemu zajmowaniu przez Anglię nowych terytoriów na pograniczu jemeńsko - adeńskim. Wszystkie uzbrojone wojska wysłano w tym kierunku. Poza tym ma być przeprowadzona mobilizacja w południowych prowincjach. Dowództwo objął Ali Abdulla Al-Uaziri, z główną kwaterą w Taiz.

Anglia odmładza

korpus oficerski armii czynnej

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że Rząd brytyjski zamierza wydać w najbliższym czasie szereg zarządzeń, mających na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego armii czynnej. Według zarządzeń tych, żaden z oficerów, którzy przekroczyli 50 lat, nie będzie mógł być mianowany pułkownikiem. Czas służby od podporucznika do kapitana skrócony zostanie do lat 8.

Kanada nie chce

angielskiej flagi

Kanadyjczycy, którzy są zwolennikami wprowadzenia specjalnej flagi kanadyjskiej zamiast dotychczasowej angielskiej („Union Jack"), zastanawiają się nad projektem, który przewiduje kombinację angielskiej „Union Jack" z francuską „Fleur - de - lis". W praktyce na krzyżu flagi angielskiej umieszczonoby w środku złoty kwiat lilii burbońskiej. W ten sposób podkreślonoby, że Kanada jest krajem Anglików, Szkotów i Irlandczyków, zjednoczonych z Francuzami.

Najwięcej samobójstw

popełnia się w maju a najmniej w Styczniu

Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych o samobójstwach w Polsce, wysnuć można interesujące wnioski. Okazuje się bowiem, że najwięcej samobójstw przypada nie w miesiącach szarugi jesiennej, zazwyczaj deprymująco wpływającej na ustrój nerwowy, ale właśnie w najpiękniejszym miesiącu w naszym klimacie — w maju. W miesiącu tym na ogólną liczbę 4.347 zamachów samobójczych, jakie zanotowano w Polsce w roku ubiegłym, targnęło się na życie 437 osób. Natomiast najmniej samobójstw zarejestrowano w styczniu.

Mężczyźni najczęściej popełniają zamachy samobójcze w lipcu, najrzadziej zaś w styczniu. Wśród kobiet zaobserwowano najwięcej samobójstw w kwietniu, najmniej zaś w grudniu.

Jak w starych powieściach

Chińscy piraci

grasują na Pacyfiku

Wczoraj w odległości 90 mil morskich od Szanghaju został zaatakowany brytyjski statek „Tseangtah" przez kilkanaście pirackich dżonek chińskich. Piratom udało się wedrzeć na pokład statku, gdzie zranili ciężko kapitana oraz 7 członków załogi Chińczyków, po czym zbiegli, unosząc z sobą zrabowaną broń oraz wieziony na statku ładunek tytoniu

200.000 domów zniszczonych

przez powódź w Japonii

Agencja Domei donosi: Z oficjalnego komunikatu, wydanego przez prefekturę w Kobe, wynika, że ofiarą wtorkowej powodzi w tym okręgu i w tym mieście i w najbliższych jego sąsiedztwie padło 164 osób zabitych, 82 rannych oraz 174 uniesionych przez wezbrane wody. Wśród zabitych znajduje się 2 Portugalczyków, 1 Niemiec i 1 Francuz. 1305 domów zostało uniesionych przez wodę, 1535 doszczętnie lub częściowo zniszczonych, 164 mosty doznały uszkodzeń, a 167.086 domów zostało zalanych przez wodę.

W Bułgarii znaleziono

rudę wolframową

Młody górnik Iwan Kowaczew, poszukując w pobliżu wsi Enino koło Kazanłaku rudy żelaznej, napotkał 8 żył rudy o nieznanym mu wyglądzie. Próbki tej rudy zostały wysłane na zbadanie do Bukaresztu, gdzie stwierdzono, iż jest to rzadko spotykana ruda wolframowa o zawartości od 7 do 23 proc. wolframu. Jest to już drugi wypadek znalezienia w Bułgarii tej cennej rudy. Uprzednio również przypadkiem, wykryto rudę wolframową w Bałkanach niedaleko miejscowości Płaczkowci.

Proces w Lublinie

odroczony

Wyznaczona na 5 lipca rozprawa przed Sądem Okręgowym w Lublinie m. in. przeciwko tow. Michałowi Szyszko, sekretarzowi dzielnicy praskiej PPS. w Warszawie oraz tow. Piotrowi Jankowskiemu sekretarzowi Związku Robotników Przemysłu Chemicznego — na wniosek prokuratora nie odbyła się, wobec niestawienia się dwóch świadków oskarżenia.

Rozprawa będzie wyznaczona prawdopodobnie we wrześniu.

Samorząd musi być demokratyczny

Wielka konferencja świata pracy, zwołana przez P.P.S.

odbędzie się 12 b. m.

Dziś rozpoczynają się w Sejmie na plenum obrady nad projektem nowych ustaw samorządowych.

Sejmowa Komisja specjalna skończyła swoje prace nad ustrojem m. Warszawy. Sądząc z ogłoszonego materiału projekt rządowy został w niektórych działach jeszcze przez komisję pogorszony. Uprawnienia bowiem finansowe, którymi dotychczas rozporządzała rada miejska, ograniczono na rzecz prezydenta.

Warszawa ma wybierać 100 radnych na przeciąg lat pięciu. Jest to stabilizowanie rady miejskiej na okres dłuższy bez uwzględnienia szybkiego rozwoju Warszawy. Liczba 100 radnych przy obecnym rozroście Warszawy nie może być wystarczająca. Rozszerzenie jej zasięgu przez powołanie rad dzielnicowych jest właściwie powiedziawszy fikcyjne. Rady dzielnicowe całkowicie są uzależnione od zarządu miejskiego i znaczenia absolutnie żadnego nie mają. Poza tym projekt ogranicza swobodę działalności Rady Miejskiej i uzależnia ją od Prezydenta, odbierając Radzie Miejskiej wszelkie prawa inicjatywy. (Piszemy o tym na następnych stronicach naszego numeru. Przyp. Red.)

W ten sposób Rząd i Sejm spychają zagadnienie samorządu na dalszy tor,

Organizacje robotnicze i pracownicze stanowczo zastrzegają się i protestują przeciwko ograniczeniu samorządu i szkodliwym przepisom ordynacji wyborczej, ograniczającym z kolei udział mas pracujących w przyszłej Radzie Miejskiej. Warszawska organizacja P. P. S., powzięła uchwały które streszczają się w nastęujących postulatach:

1) utrzymać uprawnienia Rady Miejskiej, ustalone w dekrecie Naczelnika Państwa z 1919 r.;

2) pozostawić samodzielne prezydium Rady Miejskiej;

3) zachować niezależność uchwał Rady Miejskiej w ramach uprawnień ustawowych.

Jednocześnie P. P. S. sformułowała następujące postulaty, dotyczące ordynacji wyborczej: a) proporcjonalność wyborów, b) miasto — jeden okrąg wyborczy, c) usunięcie administracji od wpływu na tok głosowania, d) obniżenie wieku uprawniającego do korzystania z biernego i czynnego prawa głosowania.

Te postulaty są niewątpliwie wyrazem stanowiska całego świata Pracy. Ujawni się to jeszcze bardziej wyraźnie na wielkiej konferencji delegatów dzielnic, fabryk i biur, jakie zwołuje warszawska organizacja PPS. na dzień 12-go do Ateneum.

Czy Dymitrow został aresztowany?

MOSKWA, (PAT.) — W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż kierownik Kominternu Dymitrow, został aresztowany. Aresztowanie Dymitrowa ma podobno swe podłoże w niepowodzeniach w Hiszpanii. Również miał wywołać niezadowolenie tutejszych czynników decydujących nikły sukces polityki „Frontów Ludowych".

Przypomnieć należy, że Dymitrow został wybrany w roku ubiegłym do Najwyższej Rady ZSRR.

W wyborach do Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej kandydatura jego była wysunięta, lecz nie został on wybrany, co niewątpliwie wskazuje na to, że stanowisko Dymitrowa w ostatnich czasach zostało poważnie zachwiane.

Towarzysze Dymitrowa z procesu lipskiego Popow i Taniew już dawno zostali usunięci z sowieckiej widowni politycznej. Potwierdzenia wiadomości o aresztowaniu Dymitrowa nie sposób narazie uzyskać.

Wyroki śmierci w Sowetach

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Moskwy: Sąd Najwyższy autonomicznej Republiki Osetyńskiej skazał na śmierć 11 funcjonariuszów komisariatu rolnictwa, oskarżonych o sabotaż.

Centralny komitet wykonawczy ZSRR zamienił karę śmierci 3-m oskarżonym na 25 lat więzienia, jednemu na 20 lat i jednemu na 15 lat więzienia.

Plan angielski w sprawie nieinterwencji

został przyjęty

LONDYN (ATE). — Po trzy i półgodzinnych obradach przyjęto we wtorek po południu jednomyślnie angielski plan w sprawie wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Pod naciskiem pozostałych państw — uczestników, delegacja sowiecka musiała wycofać swe dotychczasowe zastrzeżenia. Plan angielski przekazany zostanie obecnie w formie „Księgi Białej" obu stronom wojującym. Nastąpić ma to już w dniu dzisiejszym.

Wymiar sprawiedliwości

w Trzeciej Rzeszy

Przed tygodniem toczył się w Berlinie proces wytoczony zwolennikom „czarnego frontu" Strassera, oskarżonym o zdradę główną.

Większość oskarżonych skazano na ciężkie więzienie, by — jak opiewa uzasadnienie wyroku—„wytępić zarazę narodowo - bolszewickiej agitacji".

Znamienny dla metod wymiaru sprawiedliwości w reżymie hitlerowskim jest wyrok wydany na żonę jednego z oskarżonych, skazanego na 5 lat ciężkiego więzienia. ŻONĘ SKAZANO NA DWA LATA ZA TO, ŻE NIE ZADENUNCJOWAŁA SWEGO MĘŻA.

Krwawe walki w Hiszpanii

PARYŻ, (PAT.) — Havas donosi z Madrytu, że wojska gen. Franco kontynuują natarcie na linii Rio Mijares, górując liczebnie nad przeciwnikiem. Posunęły się one o kilka kilometrów wgłąb ugrupowania wojsk rządowych, które cofają się w kierunku m. Alcudia de Veo. Walka trwa.

BARCELONA (ATE). — Samoloty powstańcze wykonały wczoraj 2 raidy na przedmieście Barcelony, Badalana. 15 osób zostało zabitych i 20 rannych.

W Palestynie wciąż padają trupy

JEROZOLIMA (PAT). — Podczas wtorkowych starć w różnych okolicach Palestyny 2 Żydów zostało zabitych, zaś 7 odniosło ciężkie rany. Stan wyjątkowy w Jerozolimie trwa.

JEROZOLIMA (ATE). — Sytuacja w Palestynie staje się z każdym dniem poważniejsza zwłaszcza, że obecnie Arabowie zaczynają stosować ostre środki odwetowe za zamordowanie 9-iu Arabów, które wydarzyło się w dniu onegdajszym. W pobliżu Einvered na szosie Jaffa — Haiffa zastrzelono wczoraj dwóch Żydów, podczas gdy dwóch innych zostało ciężko rannych. Poza tym w pobliżu Roshiinha trzech Żydów zostało ciężko rannych wystrzałami z karabinów. W mieście Safad ogłoszono wczoraj przed południem na przeciąg 36 godzin t. zw. mały stan oblężenia. Zarządzenie to skierowane jest w pierwszym rzędzie przeciwko nieustannym demonstracjom ulicznym Arabów, których dotychczas nie udało się władzom stłumić.

Sprawa posła Sandysa

w Anglii

LONDYN, (PAT). — Sandys złożył we wtorek przed parlamentarną komisją śledczą zeznania. Zeznania trwały 1 godz. 15 min. Obrady komisji odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Katastrofa powodzi w Japonii

TOKIO, (PAT.) — Na skutek uszkodzenia tam i nagłego przyboru rzek — m. Kobe nawiedziła katastrofa powodzi. Niemal całe miasto stoi pod wodą, która zniszczyła doszczętnie 300 domów. Poniosło śmierć 131 ludzi, ponadto brak wiadomości o losie 300 mieszkańców. W Kyoto i Osaka nieustannie pada ulewny deszcz. W Kyoto zginęły 3 osoby.

Minister spr. wewn. gen. Suetsugu oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że katastrofy żywiołowe dotknęły 8 prefektur, niszcząc 264.877 budynków i zatapiając 226.836 hektarów uprawnych pól. Straty materialne wynoszą około 100 milionów yen.

Francuski turysta

został postrzelony na granicy włoskiej

PARYŻ, (ATE). — Minister Bonnet zarządził przeprowadzenie śledztwa w sprawie francuskiego turysty nazwiskiem Delaytre, który podczas wycieczki w Alpach sabaudzkich został ciężko zraniony kulą karabinową przez żołnierza włoskiej straży granicznej w pobliżu przełęczy Udine na wysokości 2.500 m. Delaytre i towarzyszący mu drugi alpinista francuski zeznali, że zasypani zostali strzałami, gdy przez omyłkę przekroczyli granicę włoską.

Mimo, że natychmiast powrócili na stronę francuską, Włosi nie przestawali strzelać. Delaytre ugodzony został w krzyż w chwili, kiedy znajdował się po stronie francuskiej, w odległości 250 metrów od granicy. Łuski nabojów karabinowych znaleziono na terytorium francuskim o 30 metrów od granicy.

Podróż

naokoło świata

RZYM (PAT.) — Czynione są gorączkowe przygotowania do podróży naokoło świata, jaką odbyć mają 2 krążowniki włoskie „Eugenio di Savoia" i „Duca Aosta". Okręty są już gotowe do wyruszenia w drogę. Załogę ich stanowić będzie 60 oficerów, 170 podoficerów i ok. 1000 marynarzy. Obliczają, że podróż ta potrwa 10 miesięcy.

O podniesienie

gospodarczego położenia

ziem północno-wschodnich

W dn. 5 bm. odbyła się w Min. Przem. i Handlu pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego a następnie p. min. Romana narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich. Zadaniem konferencji było omówienie dotychczasowej realizacji wysuniętych na naradzie wileńskiej postulatów w zakresie podniesienia gospodarczego ziem północno-wschodnich, jak też i omówienie nasuwających się aktualnych w tym zakresie problemów.

Obejmując przewodnictwo pierwszej części konferencji, p. wicepremier Kwiatkowski zagaił naradę przemówieniem. Następnie przemawiał Minister Roman. (PAT.).

Burza

na Wileńszczyźnie

WILNO (PAT). — Nad powiatem postawskim przeszła w dniu 4 lipca w godzinach wieczornych silna burza połączona z gwałtownym huraganem. Huragan nawiedził 4 gminy: miadziolską, kobylińską, postawską i woropajewską. Na skutek huraganu, uszkodzeniu uległo około 50 osiedli. Pioruny wznieciły kilkanaście pozarów, które ulewny deszcz gasił. Ponad to huragan powywracał wiele drzew i słupów telefonicznych. Uszkodzone zostały także kościoły i cerkiew w gminie kobylnickiej i miadziolskiej. Wskutek piorunów poniosło śmierć 5 osób.

Sterelizacja

w Finlandii

HELSINGFORS (PAT). — Od chwili wejścia w życie w Finlandii ustawy o sterelizacji, t. zn. od r. 1935 zostało sterylizowanych na podstawie zarządzenia urzędu medycznego 188 osób, z czego 149 kobiet i 39 mężczyzn.

Przebywający w więzieniu ludowcy

zatrudnieni

przy robotach w Ruchomym Ośrodku Pracy

BIAŁA PODLASKA. Przy kopaniu rowów w pow. bialskim przez więźniów, którzy są zatrudnieni w Ruchomym Ośrodku Pracy nr. 16 jest zatrudnionych 7 ludowców z więzienia czortkowskiego, skazanych za zajścia w czasie strajku chłopskiego. Są to: Skiba, Prorok, Kasowski, Wojtuń, Wołkowski, Ziomek i Kurpaska.

Terror antyjapoński

w Chinach

SZANGHAJ (PAT). — Przez nieznanego sprawcę został zabity Czou-Hsu-Yen, przewodniczący filojapońskiego stowarzyszenia „Wangtao".

Powrót

gen. Stachiewicza

Wczoraj powrócił pociągiem z Zemgale z podróży do Łotwy, Estonii i Finlandii szef sztabu głównego gen. Stachiewicz.

U premiera

Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął we wtorek węgierskiego ministra handlu i komunikacji Barczy de Barczihaza oraz biskupa ordynariusza kieleckiego ks. dr. Kaczmarka. (PAT).

Pogrzeb posła litewskiego

WILNO, (PAT.) — We wtorek o godz. 17.30 przybyło do Wilna 11 samochodów z Litwy. Na samochodzie ciężarowym przywieziono trumnę ze zwłokami Witolda Wilejszysa, b. posła litewskiego w Rydze, zmarłego przed rokiem w Kownie. Na drugim samochodzie ciężarowym były wieńce. W dwóch autobusach i 7 samochodach osobowych przybyło z Litwy około 100 osób: krewni zmarłego, urzędnicy litewskiego M. S. Z., dziennikarze i studenci litewscy.

Wieczorem trumna została złożona w grobie rodzinnym Wilejszysów na cmentarzu na Rossie. Przemawiał nad trumną ks. Bielawski, po czym złożono wieńce, m. in. od posła polskiego w Kownie Charwata i konsula łotewskiego w Wilnie Donata.

Włosi pierwsi

TOKIO (PAT). — Wczoraj w gmachu ambasady Mandżukuo w Tokio ambasadorowie Włoch i Mandżukuo podpisali traktat, zawierający wstępną deklarację przyjaźni i dotyczący wzajemnego ustanowienia przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych, stosunków handlowych i t. p.

Jest to pierwszy traktat zawarty z Mandżukuo przez państwo obce, nie licząc oczywiście Japonii.

Bereza Kartuska

miejscowością letniskową i turystyczną

Wśród spisu 250 stacyj, do których są ważne zniżki kolejowe 50% dla osób, posiadających karty uczestnictwa L. P. T. pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich", figuruje również Bereza Kartuska.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

WŁADZE ADMINISTRACYJNE NAKAZUJĄ KLUBOM MALOWANIE PARKANÓW

Jak donoszą nam, krakowskie kluby piłkarskie, zaskoczone zostały ostatnio nakazami władz administracyjnych, które poleciły naprawienie i malowanie parkanów na boiskach w ciągu tygodnia. Ponieważ koszt malowania parkanu dokoła boiska wynosi ok. 2 tys. złotych, cała ta sprawa wprowadza kluby w wielkie trudności finansowe.

Również i w innych miastach kluby otrzymały polecenie malowania parkanów.

Przypuszczalnie w sprawie tej interweniować będzie zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej.

BELGRAD I KAPSZTADT CHCĄ ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Donosiliśmy niedawno, że stolica Jugosławii przystąpiła niedawno do rozbudowy na wielką skalę swoich urządzeń sportowych i zamierza wkrótce zgłosić swą kandydaturę na organizatora igrzysk olimpijskich.

Obecnie podobne informacje nadchodzą z Kapstadu. Magistrat tego miasta rozpoczął budowę wielkiego stadionu lekkoatletycznego i piłkarskiego, reprezentacyjnej pływalni i t. d. w tej nadziei, że w niedalekiej przyszłości mogą być rozegrane w tym mieście igrzyska olimpijskie.

Zabiegi obu miast mogą wchodzić w grę najwcześniej co do roku 1948. Jak wiadomo, o zorganizowanie igrzysk olimpijskich w r. 1944 zabiegają: Ateny, Budapeszt, Helsingfors, Lozanna i Londyn.

PÓŁTORA MILIONA YEN NA TERENY OLIMPIJSKIE W SAPORO

Japoński komitet organizacyjny zimowych igrzysk olimpijskich w Saporo w r. 1940 otrzymał od Rządu japońskiego sumę półtora miliona yen na budowę niezbędnych urządzeń sportowych. M. in. z sumy tej wybudowane będą: tory łyżwiarskie, bobslejowe oraz skocznie narciarskie.

PIŁKA NOŻNA

AWANTURY NA BOISKU W ŻYWCU

W czasie meczu piłkarskiego w Żywcu pomiędzy Czarnymi z Zabłocia a Koszarawą doszło do awantur i bójki.

Czarni, zagrożeni spadkiem z klasy A, przy stanie meczu 4:0 dla Koszarawy, na 12 minut przed końcem meczu sfaulowali przez obrońcę Kucharskiego gracza Koszrawy — Kozimę, za co sędzia usunął Kucharskiego z boiska.

Po tej decyzji sędziego gracze Czarnych, podekscytowani przez publiczność, zaczęli grać brutalnie, a w pewnym momencie Stokłosa (Czarni) rzucił się na Szafrańskiego (Koszarawa), kopiąc go i bijąc po twarzy.

Na boisko wtargnęła publiczność. Policja zaprowadziła porządek. Zawody zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry.

LEKKOATLETYKA

LEKKOATLETYKA ZAGRANICĄ

Dotychczasowe wyniki lekkoatletów amerykańskich, uzyskane w bież. sezonie, przedstawiają się imponująco: 6 lekkoatletów skoczyło wzwyż ponad 2 mtr.: Cruter, Albritton, Thurber, Burke, Allen i Thompson.

5 lekkoatletów skoczyło w dal ponad 750 cm.: Lacefield, Watson, Walker, Atchison i Nutting.

Poza tym 8 zawodników skacze powyżej 4 mtr. o tyczce, 10 wypycha kulę powyżej 15 mtr.

W tych dniach rozegrano w Anglii lekkoatletyczne mistrzostwa okręgowe, które ujawniły szereg nowych talentów i przyniosły szereg doskonałych wyników.

Sensacją mistrzostw był debiut słynnego „milera" Woodersona, który tym razem startował na pół mili, zdobywając pierwsze miejsce z wynikiem 1:56,4 min.

Lekkoatleci amerykańscy w liczbie około 100 zawodników startować będą w bież. sezonie w różnych częściach świata.

Drużyna złożona z 40 zawodników rozegra 13 i 14 sierpnia b. r. mecz z Niemcami w Berlinie.

W Szwecji bawić będzie 8 lekkoatletów amerykańskich. W Anglii — 10 lekkoatletów.

Ponadto lekkoatleci amerykańscy walczyć mają we Włoszech i w Grecji.

KOLARSTWO

BIEG DOOKOŁA FRANCJI

PARYŻ (ATE). — Reprezentanci 8-u państw, a mianowicie Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Holandii, Szwajcarii i Luksemburga biorą udział w rozpoczętym wczoraj 32 biegu kolarskim dookoła Francji, który uchodzi za jeden z największych wyścigów kolarskich na świecie. W ciągu trzech tygodni i 6 dni zawodnicy przebędą w 21 etapach 4.684 klm. W tym około 1½ tys. kilometrów ciężkich dróg górskich w Pirenejach i Alpach. Trasa biegnie w tym roku również przez Col de L'Izeran (2.659 m.), najwyższą w Europie przełęcz, dostępną dla ruchu kołowego.

Zwycięstwo w biegu dookoła Francji przypadło w ciągu ostatnich 8-u lat 6 razy zawodnikom francuskim, a dwa razy belgijskim. Zwycięscą w roku ubiegłym był Francuz Lapepie. Z pośród 96 kolarzy, którzy stanęli w Paryżu na starcie, największe zainteresowanie wzbudzają: Włoch Picini, Francuzi — Magne, Marcaillou i Schweicher, Belgowie — Maes i Vissers oraz Hiszpan Berrendero.

Wybory samorządowe

Geometria wyborcza

Jesteśmy zwolennikami tego, aby w wyborach samorządowych każda jednostka samorządowa, każda gmina stanowiła jeden okręg wyborczy. Podział na kilka okręgów uważamy za rzecz zbędną. Gmina, wiejska czy miejska, choćby nawet największa, przedstawia jednolitą całość terytorialną i gospodarczą, o wspólnych właściwościach i potrzebach, i dzielenie jej ma zawsze charakter sztuczny. Niewątpliwie, że istnieją pewne specjalne potrzeby dzielnicowe, ale równie dobrze są i potrzeby zawodowe, wyznaniowe, narodowe i t. p. i wychodząc z tego stanowiska możnaby na różne sposoby i wedle różnych zasad dzielić miasto na okręgi, a niekoniecznie wedle zasady terytorialnej. Przy zastosowaniu systemu wyborów jednolitych z uwzględnieniem zasady proporcjonalności, zarówno interesy ogólne, jak i cząstkowe znajdą swą reprezentację. Każda grupa ludności, każda poważniejsza mniejszość może zdobyć sobie odrębne przedstawicielstwo. Podział na okręgi jest zatem rzeczą zbędną i nie tylko zbędną, ale nawet szkodliwą. W pewnych bowiem okolicznościach może to zupełnie przeinaczyć wynik wyborów.

Dobrze jeszcze, jeżeli grupy ludności o odrębnych interesach czy poglądach są skupione w specjalnych okręgach. Grupy jednak nawet silne, ale terytorialnie rozproszone, mogą zostać bez przedstawicielstwa, lub uzyskać przedstawicielstwo zbyt małe. Wynik wyborów zależy wtedy często nie od siły liczebnej danego ugrupowania, ale od jego rozmieszczenia. I im podział ten jest dalej doprowadzony, im więcej jest tych okręgów, tym bardziej wynik wyborów może zostać zniekształcony. A wiemy, że projekt nowej ustawy samorządowej przewiduje możność podziału dochodzącą do granic ostateczności, do okręgów jednomandatowych włącznie. Ponieważ zaś w okręgach jedno i dwumandatowych o proporcjonalności nie może być mowy, przeto system ten może skrzywdzić najpoważniejsze grupy ludności.

Wszystko jest jeszcze dobrze, jeżeli podział na okręgi jest dokonywany wedle jakichś stałych i bezstronnych kryteriów. Ustawa jednak chce oddać funkcję dzielenia na okręgi władzy administracyjnej z pozostawieniem jej pod tym względem najzupełniejszej dowolności. Wtedy święcić będzie swe triumfy sztuka zwana geometrią wyborczą. Znajdzie ona z pewnością w takich warunkach szerokie zastosowanie.

Przy pomocy przemyślnego podziału na okręgi można wtedy, jeżeli będzie chęć po temu, wynik wyborów całkowicie zniekształcić, zależnie od życzenia mniejszość uczynić większością, lub także kazać jej zupełnie zniknąć, istniejącą proporcję sił w sposób dowolny przeinaczyć. Trzeba tylko znać dobrze sposób rozmieszczenia różnych grup ludności i umiejętnie przykrawać okręgi, zależnie od celu, który się chce osiągnąć. To nie jest żadna złośliwa insynuacja, żadna fantazja. Takie rzeczy się już robiło, takie rzeczy będzie się robić jeszcze lepiej przy tych możliwościach, które daje nowa, projektowana ustawa. Wystarczy sprawnie zastosować zasady geometrii wyborczej.

O co idzie? Trzeba większość robotniczą istniejącą w danym mieście zamienić przy wyborach na mniejszość? Już się robi. Wiadomo, że ludność robotnicza jest specjalnie licznie skupiona w dzielnicach przedmiejskich. W śródmieściu jest zazwyczaj w mniejszości. Otóż na przedmieściach stosuje się okręgi wielomandatowe i zasadę proporcjonalności, w śródmieściu małe okręgi bez proporcjonalności. W ten więc sposób w dzielnicach robotniczych mniejszość nie robotnicza może zdobyć swoje przedstawicielstwo, ale w śródmieściu mniejszość robotnicza nie będzie posiadać reprezentacji. Rezultat: większość robotnicza zdobywa mniejszość mandatów, mniejszość robotnicza może zupełnie zostać pozbawiona przedstawicielstwa.

Przykład. Miasto o przewadze robotniczej i płynącej stąd przewadze obozu robotniczego wybiera 24 radnych. Głosowanie jest pięcioprzymiotnikowe bez podziału na okręgi. Lista robotnicza zdobywa 14 tysięcy głosów i 14 mandatów, lista przeciwna 10 tysięcy głosów i 10 mandatów. Wynik jest jasny i niewątpliwy, na żadne sztuczki nie pozostawia miejsca i nikogo nie krzywdzi. A teraz w tym samym mieście, zachowując w zasadzie pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, stosuje się podział na okręgi i sławetną geometrię wyborczą. Pan starosta przeprowadza podział okręgowy i kombinuje jakby to zrobić, aby kierunek przez niego popierany wyszedł z wyborów zwycięzcą.

Studiuje więc dokładnie rozmieszczenie wyborców (n. p. wedle wyników dawnych wyborów, wedle danych szczegółowych ostatniego spisu ludności, wedle wywiadu politycznego) i znajduje łatwo podstawę dla zastosowania geometrii wyborczej. W dzielnicach robotniczych na przedmieściach formuje trzy duże okręgi po 5 mandatów, w których zgodnie z ustawą obowiązuje proporcjonalność. W śródmieściu tworzy małe jedno- i dwumandatowe okręgi o łącznej ilości dziewięciu mandatów. Proporcjonalność, również zgodnie z ustawą, tu nie obowiązuje i wybory są większościowe. W wyniku głosowania w trzech wielkich okręgach przedmiejskich obóz robotniczy zdobywa 11 tysięcy głosów i 11 mandatów, obóz przeciwny 4 tysiące głosów i 4 mandaty. Natomiast w okręgach śródmiejskich, wobec braku proporcjonalności, kandydaci mili władzy administracyjnej otrzymują łącznie 6 tysięcy głosów i wszystkich 9 mandatów, które są do zdobycia, kandydaci obozu robotniczego skupiają 3 tysiące głosów i pozostają bez mandatów. Zsumujmy wynik ogólny z całego miasta: obóz robotniczy ma jak przedtem 14 tysięcy głosów, a zatem większość, ale mandatów 11, a więc mniejszość. Obóz, cieszący się wysokim poparciem — 10 tysięcy głosów i 14 mandatów. Cel został osiągnięty. Mniejszość została zaawansowana do roli większości. I przykład ten wcale nie jest karykaturalny. Karykaturalna jest tylko zasada wyborcza, która dopuszcza stosowanie takich sztuczek, skrzywiających i przeinaczających wolę wyborców.

A jak radzi sobie geometria wyborcza, jeżeli jej celem jest unicestwić mniejszość robotniczą? Jeżeli mniejszość ta jest rozrzucona po mieście, wystarczy tylko stworzyć małe okręgi bez proporcjonalności i sprawa jest załatwiona. Ale przypuśćmy, że mniejszość ta jest, jak to bywa często, silnie skoncentrowana, jest skupiona w pewnym środowisku. Wtedy geometria ma prawdziwe pole do popisu. Środowisko robotnicze przykrawa się na szereg odcinków, a każdy z nich łączy się z innym okręgiem o większości nierobotniczej. W specjalnie trudnych wypadkach geometria radzi sobie w ten sposób, że nie tylko tworzy okręgi o dziwacznych, nienaturalnych, silnie poszarpanych granicach, ale nawet takie okręgi, które nie stanowią terytorialnej całości, które składają się z części odrębnych, nie stykających się z sobą i przedzielonych innymi okręgami. Plan wyborczy takiego miasta wygląda jak szachownica wsi przed przeprowadzeniem komasacji. To nie są wcale żarty, takie wypadki już mieliśmy. Władza administracyjna cieszy się wszak nieograniczoną swobodą.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Sprawa jest jasna. Jeżeli nowe, projektowane zasady wejdą w życie, można będzie napisać szczegółowy podręcznik geometrii wyborczej dla użytku czynników powołanych. Sądzimy, że cieszyć się będzie poczytnością, choć nie wątpimy, że i bez tego dadzą sobie radę.

I dlatego też, jeżeli wybory mają być demokratyczne, a demokratyzację ustroju uważamy dziś ZA KONIECZNOŚĆ PAŃSTWOWĄ, należy, póki czas UNICESTWIĆ GEOMETRIĘ WYBORCZĄ, zamknąć możliwość jej stosowania. Najprostsza droga: skasować podział jednostki samorządowej na okręgi. I przede wszystkim USUNĄĆ ZASADĘ DOWOLNOŚCI CZYNNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH.

ADAM PRÓCHNIK.

Przegląd prasy

SAMORZĄD W SEJMIE

Sejm przystępuje do dwudniowej debaty nad ustawami samorządowymi. Jest ich aż cztery (łącznie z ustawą o finansach komunalnych). „Kur. Polski" pisze:

Krytyczne stanowisko wobec przedłożeń rządowych i uchwał większości komisyj zajmą w dyskusji na plenum posłowie różnych kierunków politycznych z rozmaitych wychodząc przesłanek. Tem niemniej znajdzie się większość za projektami rządowymi w brzmieniu komisyjnym.

Nie jest pozbawiona pewnej pikanterii obiegająca kuluary sejmowe wiadomość, że w Sejmie nie będzie zgłoszony wniosek demonstracyjny o wprowadzenie kurii żydowskiej.

Najbliższe wybory samorządowe mają odbyć się już pono na jesieni.

APOLOGETA.

W „Gazecie Polskiej" p. Smogorzewski rozpoczyna cykl artykułów o książce p. min. Becka (zbiór przemówień). Naturalnie bardzo chwali. O stosunku do Niemiec pisze tak:

Polska leży między Niemcami a Rosją. Ten fakt geograficzny decyduje o treści i formach jej polityki zagranicznej. „Wielka i odważna decyzja ułożenia przyjaźnie stosunków między nami a Rzeszą niemiecką zachowuje nadal swoją wartość zarówno w bezpośrednich interesach naszego kraju, jak i w całokształcie stosunków kontynentu europejskiego". Tę formułę z grudnia 1936 r. mógłby minister Beck powtórzyć i dziś.

A w konkluzji autor pisze:

Polakowi, który od roku 1914 służy swemu narodowi za granicą jest nad wyraz miło stwierdzić, że w poinformowanych kołach opinii publicznej polskiej nie ma dziś żadnych wpływowych ośrodków (!) które politykę zagraniczną rządu uważałyby za szkodliwą, lub choćby tylko za mylną. Z powodów wewnętrzno - politycznych nie zawsze się to głośno mówi i czarno na białym pisze, ale po cichu każdy (!) przyznaje, że obecna polityka zagraniczna jest nie tylko dobra, ale i jedyna możliwa (!).

Otóż powiedzmy krótko: jest to nieprawda. Opinia socjalistów, ludowców i stronnictwa demokratycznego jest znana.

Opinia mas pracujących jest kategoryczna. Ale nasz „apologeta" może uważa, że są to koła nie dość „poinformowane". A może to nie są „wpływowe ośrodki"?

PRZECIWKO P. SŁAWKOWI

Ciekawe, że „ABC." wypowiada się przeciw marsz. Sławkowi i jego grupie. Walczy więc z argumentami tych, którzy uważają p. Sławka za skuteczną zaporę przeciwko frontowi demokratycznemu.

Otóż p. Sławek — zdaniem „ABC" — mógłby tylko rozproszkować „społeczeństwo" (?), a więc osłabić je wobec ataku demokratów:

Marsz. Sławek jest przeciwnikiem organizowania społeczeństwa polskiego, przeciwnie, uważa za konieczne jeszcze dalsze jego rozproszkowanie. Marsz. Sławek nie wierzy w społeczeństwo, uważając, że jedyną metodą rządzenia, jest trzymanie społeczeństwa za twarz.

Przypuśćmy rzecz niemożliwą i mało prawdopodobną: ponowny rząd marsz. Sławka. Co by rząd robił? Zakręciłby śrubę dyktatury biurokratycznej, dążyłby do rozbijania organizacji politycznych, a przede wszystkim do niszczenia organizacji narodowych, odpychałby społeczeństwo od państwa i t. d.

Jak z tego widać, grupa „ABC" chyba czuje się bliższą OZON-owi Wczoraj cytowaliśmy głos OZONizującej „Czerwonej Róży", pragnącej przytulić „ABC" do OZON-u.

Endecy we wczorajszym „W. Dzienniku Narodowym" piszą o p. Sławku i OZON-ie: — „wart Pac pałaca".

„ROBITNICZIJ HOŁOS".

Witamy nowy kolejny numer ukraińskiego pisma „Robitniczyj Hołos", organu ukraińskiej socjalnej demokracji. Na czele numeru artykuł p. t. „Pracy i Chleba dla wszystkich". Obszerny nekrolog poświęcony zmarłemu t. Kozickiemu. Liczne sprawozdania z kulturalnego ruchu w „Robitniczych Hromadach". Życzymy powodzenia bratniemu pismu!

NAPAD NA KS. PUDRA

Oczywiście, pisma „narodowe", OZON-owe itd. przeważnie o napadzie dalej milczą. Katowicka „Polonia" pisze:

Ohydny czyn Rafała Michalskiego zrodził się niewątpliwie z nienawiści rasowej, płynącej z pseudonaukowych teoryj, które Święta Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów pismem z dnia 13 kwietnia 1938 r. stanowczo potępiła. Wśród 8 przytoczonych błędnych tez znalazły się między innymi następujące:

2) Siła rasy i czystości krwi muszą być we wszelki możliwy sposób zachowane i pielęgnowane; wszystko, co do tego celu zmierza, jest przeto jeż jedynie dobrym i zezwolonym.

3) Z krwi, w której zawarta jest istota rasy, wypływają wszystkie duchowe i moralne właściwości człowieka jako z najdoskonalszego źródła.

4) Religia podporządkowana jest prawu rasy i musi do niego się dostosować.

Niestety, „Polonia" kończy mętnymi wywodami na temat — który antysemityzm jest dobry, a który nie.

A „Głos Narodu" słusznie przypomina:

Napad w kościele św. Jacka, dokonany prawdopodobnie przez niepoczytalną jednostkę — nie był jedynym wyrazem rasistowskiej nienawiści do tego księdza. Poprzedziła go nieprzytomna nagonka prowadzona w paru pisemkach warszawskich i interwencja (!) pewnej delegacji u ks. Arcybiskupa warszawskiego, by ks. Pudrowi cofnął kierownictwo kościoła św. Jacka. Wszystko z tego tytułu, — że ks. Puder jest — żydem. Mimo jego kapłańskiego charakteru i na przekór jego oświadczeniu, że się czuje Polakiem.

Tak, zdziczały nacjonalizm chce być zarazem bardzo „chrześcijańskim". A to niemożliwe.

K. CZ.

Fantazje „filozoficzne"

Tylko „filozofia absolutna" nas uratuje

Pismem p. J. Brauna „Zet" zazwyczaj mało się interesujemy. Jest to miesięcznik „wrońskistów" (filozofia absolutna Hoene-Wrońskiego) — napuszony, koturnowy, nieomal histeryczny. Propaguje mesjanizm à la Wroński. Wierzy w „Prawdę" Wrońskiego, która uratuje Polskę i Świat. Mniejsza o te egzaltacje; dziwactwa bywają różne. Ciekawe natomiast, że w tych napuszonych dziwactwach jest pewna METODA: „Zet" walczy z „masonerią", zwalcza DEMOKRACJĘ.

Bierzemy do ręki ostatni (9) numer. Czytamy takie „elokwentne" zdańka:

„Polsce potrzeba rady i busoli. Nie istnieje, niestety, jeszcze *Ciało Kierownicze* (!) nastawiające bieg dziejów narodu podług *nieomylnych racji rozumu.* W to puste, niezajęte miejsce, w tę lukę fatalną w ustroju państwa wciska się milczkiem *loża,* probując narzucić Polsce fałszywy kierunek i przewrotne, złe prawo, wylęgłe w mózgach talmudycznych *żydowskiego Synhedrynu,* który zdeprawował już własny naród i chce *świat cały* pociągnąć w otchłań za sobą.

A więc — stwierdza „Zet" — jest niedobrze. Bardzo niedobrze. Pesymiści kraczą — powiada „Zet", że „Polska dnia dzisiejszego jest rojowiskiem liliputów, areopagiem słabych głów i małych ludzi". Do serca skrada się zwątpienie... Ale nie!! Oto błyska światło: „POLSKA POSIADA PRAWDĘ, ZDOLNĄ OCALIĆ ŚWIAT. JEST NIĄ FILOZOFIA ABSOLUTNA WROŃSKIEGO".

Mocarstwa demokratyczne? Chacha! Wszak to „PUSTE ŁUPINY, W KTÓRYCH WYGNIŁO JĄDRO" (!).

Kościół? Ale Kościół sam jest zagrożony! Wkrótce moze będzie musiał chronić się do twierdzy ostatniej (Polski). A ratunek jest tylko jedyny:

Tylko filozofia absolutna, sprzymierzona z prawdą objawioną, może dać Polsce tę *nadludzką siłę.* Oto punkt archimedesowy, na którym wspiera się *Boża dźwignia,* wznosząca nowy ład moralny z otchłani.

A więc czytajmy „Zet" i Wrońskiego, — a „Boża dźwignia" znajdzie się w naszej dłoni.

Niestety, trudno poznać tę jedyną zbawienną „prawdę", bo wyłożona jest językiem wprost nieprawdopodobnym. Radzimy śmiałkom-amatorom przeczytać artykuł „Ustrój ideo-hierarchiczny".

Tak, jest to SEKCIARSTWO. Wzrusza wierność dla Mistrza, dla „Prawdy" polskiego mesjanizmu. A zarazem NAIWNOŚĆ — rozbrajająca naiwność jedynie zbawczej dla Świata „Prawdy", znalezionej we „wrońskizmie".

Ta rzekoma „Prawda" jest jednak SZKODLIWA. Albowiem uprowadza myśl na manowce i nie pozwala jej widzieć realnych sił dziejowych. A poza tym jest wykorzystywana dla celów reakcyjnych.

K. CZAPIŃSKI.

T.U.R.

C.S.L. w Zakopanem

Dotąd Sekr. gen. TUR otrzymał 55 zgłoszeń na Centralną Szkołę Letnią TUR w Zakopanem.

W sobotę 9 bm. kończy się termin zgłoszeń. Wobec ograniczonej liczby miejsc (40), wielu zgłoszonych kandydatów nie będzie mogło być przyjętych.

Sekr. gen. TUR.

Obrady Sejmu

Ustawa o Akademii Wychowania Fizycznego im. J. Piłsudskiego

W ustawie tej wniesionej przez Rząd chodzi o przemianowanie CIWF-u na Akademię. Bardzo obszerny referat wygłosił pos. Pochmarski, podnosząc znaczenie wychowania fizycznego dla współczesnego społeczeństwa.

W głosowaniu przyjęto ustawę w II i III czytaniu.

Majątki pounickie

Długą dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o zatwierdzeniu układu z Watykanem w sprawie ziem kościołów i kaplic pounickich, które zabrali kościołowi katolickiemu Rosjanie.

Referował pos. Kroebl, który przedstawił zarys historyczny dziejów unii. Po rozbiorach Rosja w unii widziała silną zaporę w rusyfikacji i rozpoczęła akcję celem ponownego złączenia unitów z prawosławiem. W roku 1839 unia aktami carskimi i synodu została zniesiona i cały majątek kościoła unickiego przeszedł we władanie cerkwi prawosławnej.

Ogólny obszar ziem pounickich trudno ściśle dzisiaj określić. W przybliżeniu wynosi on: na terenach, które wchodzą w skład Państwa Polskiego *48.700 ha,* z czego w posiadaniu Kościoła Katolickiego znajduje się około *8.000 ha,* niewielka ilość jest w posiadaniu cerkwi prawosławnej, a około 40.000 ha zostało rozparcelowane między osadników wojskowych i innych parcelantów. Układ obecnie ustala stan prawny.

Posłowie prawosławni (ks. Wołkow, pos. Skrypnik i in.), podnosili w dyskusji, że pominięto w ustawie tak ważny czynnik, jak kościół prawosławny. Wśród obiektów wymienionych w ustawie znajdują się 4 cerkwie prawosławne w Białej, Kodeniu i Zamościu, wybudowano przed końcem XVI-go wieku, a więc wówczas, kiedy nie istniała jeszcze kwestia unicka. 35 cerkwi zostało wybudowanych po r. 1882, a więc wtedy, kiedy kwestia unicka było formalnie zakończona.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Nowy dyrektor

Depart. Ubezpieczeń Społecznych

Dowiadujemy się, że stanowisko dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych objął p. Zygmunt Dworzańczyk, dotychczasowy dyrektor Gabinetu Ministra Opieki Społecznej.

Nędza wsi

Reforma rolna a obronność kraju

Wiele uroczystych i „inauguracyjnych" mów na temat ogromnej doniosłości przebudowy ustroju rolnego w Polsce wypowiedziano na różnych dostojnych zgromadzeniach w Polsce. Szczególnie w ostatnich czasach celuje pod tym względem „wprowadzający się na teren" Obóz Zjednoczenia Narodowego. Mówi się tam dużo o związaniu wsi z ideą przebudowy potęgi Państwa, o przyczynach niedomagań wsi polskiej, o konieczności przebudowy ustroju rolnego, o programie podniesienia gospodarczego wsi i o innych podobnych pięknych rzeczach.

Ale w mowach tych są pewne niedomówienia. Wystarczy dla przykładu uważnie przeczytać mowę p. szefa OZN. w dniu 12 czerwca r. b., wygłoszoną w Lublinie, a poświęconą roli wsi w podniesieniu obronności Państwa, by się przekonać, że są tu jednak pewne istotne braki i niedomówienia. Jest tam mowa o różnych drogach uszczęśliwienia wsi, o największej chorobie naszego ustroju rolnego — olbrzymiej ilości nie zdolnych do normalnego życia karłowatych gospodarstw i konieczności ich likwidacji. ale dziwnym zbiegiem okoliczności — *ani słowa* nie poświęca się zagadnieniu przyśpieszenia likwidacji obszarów folwarcznych przez parcelację. W ogóle o parcelacji ani słowa. Czyżby w łonie Ozonu zagadnienie parcelacji z punktu widzenia obronności kraju nie zostało jeszcze wyjaśnione? Czyżby przeważał tam obszarniczy punkt widzenia, że „wielka własność rolna jest czynnikiem niezastąpionym, albowiem, gdy jej nie będzie, miasta i wojsko pozbawione zostaną żywności"? Przecież dane Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wskazują, że mała własność rolna jest ***żywicielką narodu, boć ona dostarcza miastu i wojsku prawie tyle zboża, co wielka własność***, a ponadto przeszło cztery piąte mleka, mięsa i jaj, dostarczanych razem na rynek przez całe rolnictwo. Na wypadek wojny na czołowe miejsce wysuwa się potrzeba mięsa i tłuszczów, a na drugim miejscu — potrzeba chleba (zboże łatwiej można sprowadzić z zagranicy). Na podstawie cyfr Wł. Grabski ustalił, że chłop gospodaruje lepiej od obszarnika i *lepiej* wykorzystuje najdrobniejszy skrawek gruntu.

A czy ogromna masa nieżywotnych gospodarstw małorolnych nie jest czynnikiem ujemnym w zagadnieniu obronności kraju ze względu na nędzę mas chłopskich i związany z tym *niski stopień ich tężyzny fizycznej* oraz niski stopień kultury! A wreszcie, jeśli się tak mocno podkreśla konieczność likwidacji karłowatych gospodarstw, to jak inaczej można to zrobić, jak tylko przez ich *upełnorolnienie* z parcelacji obszarów dworskich! Przecież zagadnienie likwidacji gospodarstw karłowatych integralnie wiąże się z likwidacją obszarów dworskich na uzupełnienie gospodarstw karłowatych do norm samowystarczalnych. Bez parcelacji likwidacja karłowatych gospodarstw staje się pustym dźwiękiem, teorią pozbawioną rumieńców życia.

W programowych konstrukcjach czynników sanacyjno - ozonowych odczuwać się daje wyraźny ***brak wyczucia potrzeb życia***, brak kontaktu z żywym życiem. Chłopa „uszczęśliwia" się różnymi ustawami obecnego Sejmu, ale ustawy te są wynikiem porozumienia „wyższych" czynników. Do dzisiejszego Sejmu nie dochodzi głos szerokich mas ubogich chłopów. Żywy nurt życia wiejskiego nie dociera do ulicy Wiejskiej. Wystarczy tu dla przykładu wskazać na fakt nie przedłużenia przez Sejm ustawy z dnia 28 marca 1933 r. *o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów*, zajętych pod budynki na obszarze województw środkowych i wschodnich. Ustawa chroniła dziesiątki tysięcy ubogich chłopów - chałupników. Ochrona była przedłużana od r. 1919. Dzierżawcy placów pod budynki zajmują grunty dworskie, gromadzkie i różne inne. Postawione budynki stanowią dla nich cały majątek i jedyny dach nad głową. Dziś z braku ochrony ustawowej — mogą być przez właścicieli usunięci z budynkami i pozbawieni dachu nad głową. Nikt nie zatroszczył się, by przeprowadzić dokładny spis tych dzierżawców, by przekonać się o wadze zagadnienia ochrony. Nikt nie pomyślał o przedłużeniu ochrony, której brak zadecydować może o istnieniu tysięcy rodzin chłopskich. To jeden przykład. Można by ich wymienić pokaźną ilość.

Elita może rządzić do pewnego czasu. Kontaktu jednak z potrzebami życia mieć nie może. Nie może rządzić w interesie mas, tych, co kraj żywią i kraju bronią.

H. Św.

Nowy włoski korpus

ekspedycyjny do Hiszpanii

Włoski tygodnik antyfaszystowski, ukazujący się w Paryżu p. t. „Giustizia e liberta", otrzymał od swego rzymskiego korespondenta następujące informacje o nowym akcie „nieinterwencji" włoskiej w Hiszpanii.

„Wojna w Hiszpanii jest obecnie główną troską Rządu faszystowskiego i spowodowała wznowienie aktywności we włoskich kołach wojskowych.

Faszyzm chce się zdobyć na decydujący wysiłek i w tym celu zmobilizował KORPUS EKSPEDYCYJNY, LICZĄCY 40 TYS. LUDZI, który po części opuścił już porty włoskie, po części zaś czeka na załadowanie na statki w koszarach położonych w pobliżu portów. Wraz z ludźmi wysyła się do Hiszpanii olbrzymie zasoby różnego rodzaju materiału wojennegc, przede wszystkim zaś 100 trzymotorowych bombowców, które mają wypełnić luki, spowodowane ostatnimi walkami.

W głębi kraju trwa werbunek do Hiszpanii, ponieważ panuje przekonanie, iż „ostateczny wysiłek" wymagać będzie DALSZYCH POSIŁKÓW. Werbunek powierzony jest organom partii faszystowskiej, które zadanie to spełniają w porozumieniu z władzami wojskowymi w większych miastach prowincjonalnych.

Każda prowincjonalna federacja faszystowska obowiązana jest zwerbować pewną liczbę „ochotników" do Hiszpanii, których angażuje się na sześć miesięcy na następujących warunkach: 2000 lirów na rękę po podpisaniu listu werbunkowego; 600 lirów miesięcznie otrzymuje rodzina ochotnika przez cały czas przebywania w Hiszpanii, ochotnik ma pierwszeństwo do uzyskania pracy w przemyśle lub na roli po zakończeniu wojny.

We Włoszech spodziewają się zakończenia wojny W CIĄGU TRZECH MIESIĘCY: lipca, sierpnia i września. Po skończonej wojnie ochotnicy mają jeszcze przez dalsze trzy miesiące pozostać w Hiszpanii dla utrzymania porządku i dyscypliny. Potem korpus ekspedycyjny przedzierzgnie się w milicję kolonialną, która znajdzie zastosowanie bądź przy uprawie roli, bądź też przy odbudowie zburzonych miast".

Takie są istotne plany Mussoliniego. Pomimo wielokrotnych zapewnień, Włosi nie opuszczą Hiszpanii, jeśli los poszczęści ich orężowi. Potwierdza to tylko doskonałą orientację armii republikańskiej, która od pierwszej chwili woła, iż walczy o niepodległość swej ojczyzny. Potwierdza się, że gen. Franco sprzedał, jak zdrajca, swój kraj obcym państwom. Wreszcie potwierdza się tym naiwność Chamberlaina, który wierzy Mussoliniemu, iż „wycofa" swych „ochotników" z Hiszpanii.

Mały felieton

Płoty, parkany i mury

Nie wiem, jak komu, ale mnie spodobało się ukaranie pewnego starosty za tolerowanie murów granicznych, parkanów i płotów, którymi niektóre jednostki chcą odseparować się od społeczeństwa, od ogółu. Tylko uważam, że względem wszystkich należy stosować tę samą miarę, a ewentualnie tę samą karę.

W naszej stolicy ogród Saski, jak daleko pamięć ludzka sięga, zawsze był otoczony żelaznymi, przewiewnymi sztachetami. Dla zwiększenia przewiewności obecny Zarząd miasta wyrąbał połowę drzew i ogród stał się nie tylko przewiewny, ale także zupełnie przezroczysty. Drzewa nie psują widoku na ogród.

Atoli podczas przeprowadzania w stolicy reformy rolnej, ogród Saski częściowo rozparcelowano i małorolne M. S. Z. otrzymało parcelę koło ul. FREDRY. I oto na tej parceli usunięto przewiewne sztachety i wzniesiono kamienny mur.

Może nie ma w tym winy M. S. Z. Może to wina... Fredry, bo gdzie Fredro, tam zaraz MUR GRANICZNY, ale nie chodzi o winowajcę, lecz o fakt, że nasze M. S. Z. odseparowane jest od społeczeństwa i oddzielone od niego może nie chińskim, ale — powiedzmy — [illegible] MUREM. I niechaj nikt nie posądza mnie o przesadę, ale w M. S. Z. na każdym kroku czuje się BRAK PRZEWIEWU...

To jedna sprawa. Nie powiem, że bagatelna, ale mniej doniosła od tej drugiej.

Ta druga — to sprawa ogrodzeń, murów, parkanów i płotów, jakimi otoczono życie szarego obywatela w postaci różnych zakazów, różnych „nie wolno", różnych „nie należy".

Nie mam, uchowaj Boże, na myśli tego rodzaju zakazów, jak „nie kradnij", „nie zabijaj", „nie cudzysłów", t. zn. nie powtarzaj bezkrytycznie cudzych słów, lub „nie deptać trawników". To są zakazy konieczne, niezbędne, jakkolwiek widzimy, że w wyścigu do kariery, do dobrobytu, płoty te są codziennie lekko „brane"; ale niech mi kto wytłumaczy, dlaczego nie wolno mi rozmawiać z motorniczym? Dlaczego nie wolno mi zapytać go w pewnej chwili: „Panie kierowco, a czemu to skręciłeś pan na prawo, kiedy ogrom na większość pasażerów chciałaby NA LEWO?" Niestety, istnieje zakaz rozmawiania z kierowcą. Kierowca jest odseparowany murem od pasażerów, którzy jadą „w nieznane".

Albo taki np. zakaz: Nie zaglądaj do cudzych kart! Dlaczego ma być zabronione zaglądanie do cudzych kart? Jak ja chcę zajrzeć do angielskiej Wielkiej Karty Wolności, to mi nie wolno. Dlaczego?

Albo wreszcie taki zakaz, jak: „Nie pluć na podłogę". Zapytuję, gdzie obywatel ma pluć, jeśli nie wolno na podłogę? Na ścianę? Czy może w stratosferę? A klimat jest u nas taki, że obywatel wciąż chrząka i odczuwa potrzebę splunięcia. Cóż więc robi obywatel? Jeden pluje na drugiego, a potem czyta się narzekania, że poziom polemiki znacznie się u nas obniżył.

Tak dalej być nie może! Skoro już podjęto akcję obalania parkanów i płotów oraz burzenia murów, to nie róbmy żadnych wyjątków i znieśmy te ogrodzenia także. Więcej przewiewu, bo w tej atmosferze jest duszno i nie ma już czym oddychać!

ULTIMUS

Chwilowe ożywienie gospodarcze

w St. Zjedn. i w Anglii nie rokuje kapitalizmow nadziei

W STANACH ZJEDNOCZONYCH I W ANGLII ZAOBSERWOWANO OSTATNIO RAPTOWNY WZROST KONIUNKTURY GOSPODARCZEJ. Czyżby miała nastąpić rzeczywiście poprawa gospodarcza, i czy będzie stała? Oto pytanie, które usiłuje rozwiązać korespondent londyński „C. Gazety Handlowej". Jeszcze w dn. 18.6 obrót akcjami na giełdzie nowojorskiej wynosił zaledwie 100 tysięcy (najniższa od 20 lat cyfra!) a już w końcu tygodnia obrót ten wzrósł do 2 i pół milionów i wskaźnik aktywności gospodarczej podskoczył o 18 i pół punktów w zwyż. Na giełdzie londyńskiej zaobserwowano podobne zjawisko, chociaż w skali mniejszej. (Anglia znajduje się jeszcze nadal w okresie prosperity, mając wskaźnik 104 wobec 100 w 1929 r., natomiast w Stanach Zjedn. produkcja w dalszym ciągu nie powróciła do poziomu przedkryzysowego). Jakie są tego przyczyny? Spekulacja czy rzeczywiście poprawa? Teoretycy ekonomiczni burżuazyjni jeszcze nie wypowiedzieli się. Ale ogólnie biorąc nie należy liczyć na poprawę stałą. Przede wszystkim sytuacja polityczna nie sprzyja zjawisku poprawy, a Anglia według Keynes'a posiada raczej tendencję w dół.

Chwilowy „RECOVERY" W STANACH ZJEDN. MA NIEWĄTPLIWIE ZWIĄZEK Z PLANAMI ROOSEVELTA CO DO DALSZEGO ZASILANIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO MILIARDOWYMI INWESTYCJAMI. Nie brak i takich uzasadnień, że na „recovery" wpłynęła zapowiedź pertraktacji w sprawie... zmniejszenia płac robotniczych.

Od siebie dodamy, że wszystko to nie wskazuje na możliwość trwalszej poprawy, a raczej jest tylko tymczasowym ożywieniem, prawdopodobnie o podkładzie spekulacyjnym, które nie rokuje kapitalizmowi żadnych nadziei.

Co raz więcej...

spirytusu!

Jak donosi „Codzienna Gazeta Handlowa", zebranie delegatów Zrzeszenia Producentów Spirytusu pod przewodnictwem b. ministra Pelczyńskiego stwierdza, że PRODUKCJA SPIRYTUSU W POLSCE W ROKU BIEŻĄCYM WZROSŁA O OKOŁO 8 PROCENT. Przytym WZROSŁO RÓWNIEŻ I SPOŻYCIE WEWNĘTRZNE SPIRYTUSU. Zrzeszenie jest pełne optymizmu na przyszłość. Po okresie „dekoniunktury", nastąpiła „możliwość ustabilizowania produkcji w warunkach umożliwiających rentowność pracy". Czy jednakże nie za dużo tego spirytusu?

Układ zbiorowy w przemyśle naftowym

Rokowania z przemysłowcami naftowymi w sprawie warunków pracy dla mniejszych i średnich przedsiębiorstw, działających w okręgach górniczych Jasło, Drohobycz i Stanisławów, zostały zakończone podpisaniem umowy zbiorowej, której szczegóły podamy osobno.

W Borysławiu, Schodnicy, Bitkowie i Piasecznej obowiązuje układ Borysławski z dn. 12.7. 37 r.

Tytus Filipowicz 4)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Przedwojenne stosunki polityczne tak się układały, że socjaliści, zdecydowawszy się na walkę z Rosją i początkowo znajdując w społeczeństwie minimalną liczbę sojuszników, zajmowali się sprawami, o jakich nie śniłoby się ich towarzyszom zachodnio - europejskim. Ziarna propagandy trafiały w miastach i osadach fabrycznych na grunt niezły i nastroje klasy robotniczej w stosunku do caratu nie ulegały wątpliwości, lecz doświadczenie „roboty chłopskiej" wskazywało, że nawet w okresie rewolucyjnym lat 1905-tych przenikanie haseł antyrosyjskich do masy chłopskiej było powolniejsze i że trochę inne od robotniczych są struny duszy chłopskiej, dające się poruszyć.

Organizacja robotnicza w zaborze rosyjskim opierała się podobnie, jak to ma dziś miejsce, na okręgach z wyznaczonymi zgóry odpowiedzialnymi zá robotę okręgowcami i z wybieralnym komitetem okręgowym. Warszawa i Łódź podzielone były na dzielnice, z dzielnicowcami i komitetami dzielnicowymi. Dalszym szczeblem organizacji były komitety fabryczne i zawodowe oraz mężowie zaufania. Różnego stopnia komitety, dość liczne w latach 1905—06, szczupłały w miarę wzrostu represyj policyjnych, i nieraz bywały zastępowane przez pojedyńczych delegatów lub wyznaczonych mężów zaufania. Koła sympatyków, istniejące podczas wysokiej fali ruchu jako organizacje, poznikały wraz ze zmianą nastrojów politycznych, żywioł inteligencki się rozsypał, i można było trafiać tylko do indywidualnych sympatyków.

W różnych okresach czasu pomiędzy 1907 a 1911 następujący ludzie pracowali w partii jako nielegalni, spełniając czynności dzielnicowców, okręgowców, należąc do wydziału organizacyjnego; przy czym szereg osób, poniżej wymienionych przeszło następnie do Wydziału Bojowego: Wł. Bończa-Uzdowski („Wiktor"), Konrad Grzybowski, Rajmund Jaworowski, Włodzimierz Kunowski („Kornel"), Feliks Kwiatek („Antoni"), Zygmunt Lewański, Stanisław Pawęski („Agapit", „Feluś") aresztowany w końcu 1909 r., skazany na 6 lat katorgi, Stanisław Andrzej Radek („Osa", „Justyn"), Mieczysław Staszewski, Stanisław Styczyński („Mścisław"), Mieczysław Trojanowski („Ryś"), znany mi tylko z pseudonimu „Władek Szewc" z Zagłębia Dąbrowieckiego, Karol Udałowski („Ksiądz"), zmarły jako pułkownik W. P., Adam Wojciechowski („Hakatysta"). Pracowników nielegalnych było w PPS Fr. Rew. w owym okresie znacznie więcej, lecz imiona ich zatarły mi się w pamięci.

Jednym z elementów siły moralnej i wpływu partii było względnie regularne wychodzenie „Robotnika" i wydawanie odezw, tyczących aktualnych wypadków politycznych. Z tego względu dobrze funkcjonująca *tajna drukarnia* stanowiła niejako „oczko w głowie" organizacji. Głównym specjalistą od techniki był Al. Sulkiewicz, lecz w czasach o jakich mowa, nie mogąc poruszać się swobodnie na terenie zaboru rosyjskiego dozorował zdala ten dział roboty, zrzadka tylko odwiedzając samą drukarnię. Jego pełnomocnikiem i właściwym kierownikiem — po aresztowaniu drukarni na ul. Foksal — był zamieszkały w Warszawie Stanisław Siedlecki („Eustachy"). Drukarnia była ulokowana pod Wawrem, na kolonii Kaczy Dół. Dom wiejski, mieszczący maszynę i zecernię zajmował zecer Wiktor Jasiński, zameldowany pod fałszywym nazwiskiem wraz z „paszportową" żoną „Jadwigą". Obsługiwała cały domek służąca Wikcia, idealny typ służącej, oddana swojej pracy, pełna uznania dla pracy drukarskiej, której pilnowała gorliwie myszkując koło domu i nadsłuchując, czy aby zanadto nie rozchodzi się stuk maszyny, gdy Eustachy nocami odbijał „Robotnika" lub odezwy. Wynosiły gotowe nakłady dwie „dromaderki": babcia Golińska i jej pomocnica „Hanka" (późniejsza żona Kazimierza Dobrowolskiego). Najwięcej kłopotu sprawiało dostarczanie czystego papieru i noszenie do zamiany czcionek, w czym przez czas pewien w końcu 1908 r. pomagał Eustachemu T. Długoszewski, będący na praktyce w drukarni.

Organizacja młodzieży. Po rozłamie w PPS wzmożona agitacja niepodległościowa docierała do młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich. Pod wpływem dobrze kolportowanej literatury nielegalnej, w wyższych klasach szkół polskich tworzyły się, nieraz samorzutnie w Warszawie i na prowincji kółka młodzieży niepodległościowej. Koło r. 1908 wewnątrz Związku młodzieży postępowej powstały koła niepodległościowe *). Do tego środowiska, wraz z broszurami treści politycznej i społecznej, poczęły przenikać wydawnictwa Wydziału bojowego i tomiki biblioteczki wojskowej; z pośród zainteresowanych kwestiami wojskowymi, dzielniejsi byli wysyłani na kilkotygodniowe przeszkolenie do Krakowa, po czym powróciwszy, występowali jako instruktorzy małych, ściśle dobranych kółek. Ćwiczono się po mieszkaniach prywatnych w zwrotach wojskowych i chwytach broni, na wycieczkach, w marszach zbiorowych i tyralierze. W ten sposób, powoli, odradzały się zapomniane w Polsce nastroje wojskowe i rósł zastęp młodych sił, będących na terenie zaboru rosyjskiego odpowiednikiem Związku Walki Czynnej. W paru punktach Warszawy i kilku miejscowościach na prowincji prowadzona była taka sama „robota wojskowa" wśród robotników.

*) **Stosunki z młodzieżą były specjalnością Jana Cynarskiego, działacza Fr. Rew. PPS., nauczyciela prywatnych szkół polskich w Warszawie. Z pośród młodzieży wymienię następujących: Bojkowski (Bajkowski) Tadeusz, Bratkowski Mieczysław, dwaj bracia Dembowscy, Glinka Jan, Górski Bohdan, Grünbaumówna Czesława, Niemczyk, Olesiuk Jan, Olszewski Kazimierz, Starzyński Stefan, Steinówna Janina, Świerczewska Janina, Z. Zaremba, T. Święcicki.**

D. c. n.

„Robotnicy piszą“

Książka dużej wagi

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na niezmiernie ciekawą książkę pod powyższym tytułem, która ostatnio znalazła się na półkach księgarskich. Jest to odpowiednik z terenu robotniczego „Pamiętników Chłopów“. Jak wiemy, wywołały one głębokie wrażenie, dla wielu były prawdziwą rewelacją, jeżeli chodzi o warunki życia wiejskiego, a zwłaszcza o nastroje wieś nurtujące, doczekały się nawet nagrody „Wiadomości Literackich“ — **„Robotnicy piszą“** to podobny zbiór kilkudziesięciu życiorysów robotników miejskich.

Odrazu jedna nawiasowa uwaga. Autorzy życiorysów są robotnikami miejskimi (przynajmniej w przeważającej liczbie). Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeżeli wziąć pod uwagę ich pochodzenie. Na 25 autorów życiorysów — 12 pochodzi bezpośrednio ze wsi, a rodzice dalszych 5-ciu pochodzili również ze wsi. Świadczy to, jeżeli z powyższych życiorysów można wyciągać ogólne wnioski o **stosunkowej młodości klasy robotniczej**, która w poważnym odsetku jeszcze w obecnym pokoleniu pochodzi ze wsi. Świadczy to dalej o naturalnej ścisłej łączności, jaka istnieje między wsią a ludnością robotniczą, łączności podyktowanej nie tylko względami gospodarczymi, czy politycznymi, ale jakże często i rodzinnymi.

Ale wróćmy do omawianej książki, wydanej przez „Księgarnię Powszechną‘ w Krakowie. Ciekawa jest jej **geneza**.

Przed kilku laty przy Szkole Nauk Społecznych Oddziału Krakowskiego powstało z inicjatywy tow. dr. Feliksa Grossa seminarium socjologiczne. Kierownicy krakowskiego TUR. słusznie położyli wielki nacisk na pracę samokształceniową uczestników Szkoły. Słuchaczom seminarium dawano tematy, które mogli opracować wyłącznie na podstawie własnych spostrzeżeń, bez potrzeby uciekania się do pomocy naukowych — tymi nie zawsze bowiem umieliby operować. Dawano więc tematy np. takie: stosunek robotników miejskich do wiejskich na terenie danej fabryki, życie określonej rodziny robotniczej i t. d. Kierownictwo seminarium TUR. nawiązało w następstwie kontakt z seminarium socjologicznym Uniw. Jagiellońskiego, w szczególności z kierownikiem tego seminarium prof. Mysłakowskim. Ponieważ referaty opracowywane przez uczestników seminarium TUR. zaczęły dostarczać ciekawego materiału, obrazującego położenie i warunki życia poszczególnych środowisk robotniczych, przeto inicjatorzy i kierownicy tych prac, a więc prof. Mysłakowski i tow. dr. Gross postanowili rozszerzyć zasięg zbierania tych materiałów. Stąd zrodziła się w 1933 r. ankieta TUR. i seminarium pedagogiczn. Uniw. Jagiellońskiego o kulturze proletariatu i samokształceniu. Cel ankiety tak scharakteryzowali jej autorzy:

> „Chcemy poznać dokładnie życie umysłowe i środowisko robotników i pracowników umysłowych na podstawie waszych własnych opisów — i dopiero kilkaset takich opisów robotników różnych zawodów — z różnych stron, zezwoli nam przy uwzględnieniu dotychczasowego doświadczenia i znajomości rzeczy, na dokładne poznanie i pogłębienie społecznego problemu oświaty i samokształcenia proletariatu.
>
> Powyższe poznanie, oparte na naukowym zbadaniu przez kierowników ankiety, ułatwi nam usprawnienie naszej pracy oświatowej, by szła w kierunku rzeczywistych potrzeb klasy pracującej — a przede wszystkim, by umożliwić i ująć metodycznie wysiłki jednostek pracujących, opartene na t. zw. „samokształceniu“.

Licznie rozsiane po całej Polsce Oddziały TUR. wzięły na siebie ciężar rozpowszechnienia ankiety wśród robotników. Spotkała się ona z życzliwym wśród zainteresowanych przyjęciem i do Krakowskiego Oddziału TUR. napłynęły liczne odpowiedzi z całego kraju, a nawet i ze skupisk emigranckich (Francja). Odpowiedzi uczestników były poddawane pewnemu sprawdzeniu na seminarium TUR. Jak piszą w przedmowie Mysłakowski i Gross:

> „Wyjątki z ciekawych wypracowań odczytywano na posiedzeniach seminarium ubiegłego roku, a robotnicy— uczestnicy seminarium w dyskusji wypowiadali swe opinie co do zagadnień i kwestyj w nich poruszanych. Robotnik inteligentny, obeznany z naturą rzeczy ze swym własnym środowiskiem i życiem robotniczym, ma duże możliwości w odróżnianiu prawdy od fałszu, wyjątkowych wypadków od reguły w pamiętnikach robotniczych“.

25 najciekawszych, lub najbardziej charakterystycznych odpowiedzi uczestników ankiety — oto treść książki „Robotnicy piszą“.

Ze wszech miar warto się z nią zapoznać, szczególnie uczynić to winni **działacze ruchu robotniczego**. W naszej pracy spotykamy się przeważnie z proletariatem, jako z masą. Tak bywa na zgromadzeniach i wiecach, na odczytach i wykładach, tak bywa w czasie demonstracji, akcji zarobkowych, strajków itd. Rzadziej natomiast stykamy się z indywidualnym robotnikiem, jako z jednostką. A jeżeli nawet to zetknięcie następuje, sprowadza się ono do omówienia pewnych problemów politycznych, organizacyjnych i t. p. Prywatne życie robotnika, jego mieszkanie, pożywienie, jego rodzina, obyczaje, znajomości, sposób spędzania wolnego czasu — jakże często z konieczności rzeczy uchylają się z pod naszej obserwacji, z pod naszych rozważań.

Ten materiał, starannie zebrany, podany w oryginalnej formie, bez przeróbek i retuszu, znajdziemy w omawianej książce.

St. Garlicki.

(Dok. nast.).

Hrabiowie obradują

Ciekawe widowisko, pełne nowych i całkiem oryginalnych pomysłów dali nam kresowi ziemianie i ziemianki, na odbytym w ubiegłym miesiącu w Wilnie zjeździe.

Na tym zjeździe żubrów przeważali „książęta“ i „hrabiowie“. Zjazd spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem wileńskiego, konserwatywnego „Słowa“; z uzasadnionymi drwinami tygodnika „Zespół“, organu, jak można sądzić z tonu, ludzi, zbliżonych do ministerium rolnictwa.

Zagajał zjazd „hrabia“ Jundziłł, a zasadniczy referat, jak pisze „Zespół“ wygłosił „osławiony wróg Nr. 1 ministra rolnictwa“ — „książę“ Andrzej Sapieha. Występowali też inni „hrabiowie“, jak Skirmunt, Rozwadowski oraz „księżna“ Sapieżyna.

Poziom Zjazdu, jak sądzić można ze sprawozdań „Słowa“ nie był budujący. Stał na poziomie absolwentów szkoły powszechnej. I nic dziwnego, bo jak pisze „Zespół“, ziemianie nie dysponują nadmiarem skarbów w dziedzinie wiedzy.

> Na 411 ziemian biorących udział w pewnej ankiecie (a więc należy przypuszczać, iż byli to osobnicy najbardziej światli) — wyższe uczelnie ukończyło zaledwie 16 proc., zaś wyższe studia rolnicze — 4 proc., średnie wykształcenie otrzymało 5 proc. I średnie rolnicze również 5 proc., a więc w województwie tym 70 proc. ogółu ziemian może się poszczycić w najlepszym wypadku wiedzą, nabytą w domu rodzinnym.

W innych województwach, gdzie wśród ziemian jest mniej „hrabiów“, może z nauką jest trochę lepiej, ale nie wiele.

Ale wracajmy do zjazdu. Najbardziej rewelacyjnie wypadło polityczne wystąpienie „księcia“ Sapiehy, który „odkrył“ nową teorię, która pod względem bzdurności bije o dwa łby wszelkie pomysły warszawskich brukowców na temat „fołksfrontu“ i „żydo-komuny“.

Mianowicie „Książę Pan“, skarżąc się na rozłam w społeczeństwie polskim twierdzi, że ścierają się w nim dwa główne „światopoglądy“: „żydowsko - socjalistyczny i **chrześcijańsko - szlachecki**“.

Świetnie! Dotąd, my ludzie prości i herbami oraz błękitną krwią (zastrzyki) nieobarczeni, sądziliśmy, że znak chrześcijański jest znakiem **powszechnym**, obejmującym ludzi nie tylko różnych narodowości, ale i klas.

Aliści ‚książę“ Andrzej Sapieha wyprowadził nas z błędu. A mamy różne snać chrystianizmy, z których niewątpliwie najlepszy jest **„szlachecki“**, z którym równać się nie może jakieś tem „chamskie“ chrześcijaństwo robotników, chłopów, czy innej „hołoty“.

Inne ustępy przemówienia wodza ruchu „chrześcijańsko - szlacheckiego“ są mniej rewelacyjne, ale także ciekawe.

Z rozbrajającą szczerością, świadczącą może o dobroci serca, ale mniej o talencie politycznym, mąż opatrznościowy kresowych żubrów skarży się na znane zresztą wady polskich karmazynów, na ich **aspołeczność, lenistwo i sobkostwo.**

Grzmi przeto w jednym miejscu wileński orator:

> „Porównajmy naszą pracę przy administracji majątków do pracy robotnika i urzędnika w mieście, a wtedy zrozumiemy dopiero, że to co dla nas wydaje się trudem, dla nich byłoby rozrywką, przyjemnością. *Dlaczego robotnik znajduje czas* na pracę społeczną w stowarzyszeniach, a dlaczego ziemianin nie ma na to czasu i ochoty“?

A w chwilę później:

> Prezesi, którzy muszą ciągnąć wóz za dziesiątki leniwców, przeciążeni robieniem wszystkiego za wszystkich, wszystko robią źle“.

I dalej w słowach pełnych goryczy skarży się referent, że nie tylko leniwcy nic nie robią, a prezesi robią źle, ale także składek czcigodni bracia ziemianie płacić nie chcą, nie mówiąc już o tym, że zasklepiając się w swych egoistycznych interesach „na pracę społeczną“ nie mają ochoty.

„Książę“ nie jest na zjeździe w swej opinii o ziemianach odosobniony. Przemawiająca po nim p. Eleonora Czarnowska twierdzi:

> „Ziemianie wysuwali zawsze na pierwszy plan obronę własnych interesów“.

***

Zgadzamy się z tymi opiniami całkowicie.

Jeżeli ktoś myśli przede wszystkim o własnych interesach, nie będzie pracował społecznie, nie będzie płacił składek i t. d.

Dlatego też jesteśmy spokojni, że obwieszczony w Wilnie światu ruch „chrześcijańsko-szlachecki“ spocznie na laurach po „czarnej kawie w Klubie Szlacheckim“, którą urządzono na zakończenie zjazdu.

Leniwcy pozostaną leniwcami, a prezesi będą „źle robić“.

Bo inaczej zresztą nie mogą. Nieboszczyków, jakimi są polskie karmazyny nie uda się wskrzesić.

St. D.

Wielka nazistyczna legenda

Nokaut w pierwszej rundzie

W organie angielskiej Partii Pracy „Daily Herald“ znajdujemy następujący ciekawy artykuł o gotowości wojennej Niemiec.

Legenda o bezprzykładnej i nie do zwyciężenia sile militarnej Niemiec nazistycznych zaczyna być nudna i niebezpieczna.

Faktem jest — a niemieckie naczelne dowództwo doskonale o tym wie, — że Niemcy 1938 roku nie są pod względem wojskowym, gospodarczym i organizacyjnym w stanie prowadzić wojnę o szerszym zasięgu.

Pod względem wojskowym liczy armia niemiecka dopiero trzy lata. Przez piętnaście lat młodzież niemiecka nie odbywała służby wojskowej. W ten sposób istnieje w wyszkolonych rezerwach Niemiec szeroka luka w porównaniu z sąsiadami Rzeszy, luka, która potrwa jeszcze lata. Bardziej ważka, niż luka w wykształconych rezerwach jest luka w korpusie oficerskim, zarówno liniowym, jak i sztabowym. Nie ma tych, którzy mieliby dziś stanowić rezerwy oficerów dowodzących i sztabów, albo też są połowicznie wykształceni i bez doświadczenia.

Również pod względem materiału wojennego sytuacja Niemiec nie jest świetna. Kosztem najwyższego napięcia gospodarstwa, Niemcy poczyniły olbrzymie postępy w swej akcji uzbrojeniowej, lecz uwzględniając nawet t. zw. „nielegalne“ dozbrojenie się Niemiec, musiały one w porównaniu ze swymi sąsiadami rozpoczynać wszystko od zera.

Istnieją dostateczne podstawy do przypuszczania, że Niemcy trudnego zadania doścignięcia swych sąsiadów **jeszcze nie wykonały; pośpiech zaś oraz brak surowców** odbiły się ujemnie na jakości. Broń powietrzna Niemiec ma pono stanowić wyjątek, ale jeśli nikt dziś nie docenia znaczenia tej broni, to przecież nikt też nie powie, że broń sama jedna i wyłącznie może mieć znaczenie rozstrzygające, z wyjątkiem chyba tylko wypadków znacznej przewagi jednej strony nad drugą.

A ponadto skoncentrowanie się na produkcji broni i amunicji musiało stać się kosztem innych nie mniej ważnych działów, np. kolejnictwa.

Jednym z poważniejszych plusów Niemiec w latach 1914-18 stanowiło ich kolejnictwo i jego organizacja.

Dzisiejsze **kolejnictwo** niemieckie ani pod względem organizacyjnym, ani pod względem materiałowym nie wytrzymuje porównania z kolejnictwem przedwojennym. Statystyka wypadków na kolejach niemieckich stanowi bezsporny dowód niedoskonałości.

I nie o same tylko koleje chodzi. Nowoczesna wojna nie jest sprawą wyłącznie armii. Ogarnia ona wszystkie siły narodu, jgo gospodarstwo, rolnictwo, finanse, administrację, a właśnie w żadnej z tych dziedzin Niemcy 1938 roku nie dorosły do wysokości wymaganego dziś wysiłku. **Brak surowców oraz posługiwanie się namiastkami obniżyło wytwórczość** niemiecką zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Wieczne reklamiarstwo niefachowych, aroganckich, a często skorumpowanych funkcjonariuszy partyjnych wiele zaszkodziło organizacji gospodarstwa niemieckiego. Niedożywianie zaś osłabiło wydajność pracy robotnika niemieckiego.

Wziąwszy wszystko razem, stoi przemysł niemiecki poniżej poziomu, jaki zwykliśmy do niego przykładać. Niemiecka zręczność i niemiecka energia, pomimo piętrzących się trudności, utrzymują tę wielką machinę w ruchu, ale zalety te nie wystarczą na sprostanie dodatkowemu natężeniu, wymaganemu przez warunki wojny, i nie zabezpieczą Niemiec przed niebezpieczeństwem załamania się. To samo dotyczy niemieckiego rolnictwa.

Oto dlaczego Niemcy opanowała myśl **„wojny błyskawicznej“**; wszystko uczynić, by zwyciężyć jednym miażdżącym uderzeniem, że się tak wyrazimy **nokautem w pierwszej rundzie.**

Jest to bardzo ponętna myśl. Ale — istnieje tu wiele ale. Atak powietrzny **musi** mieć znaczną przewagę nad przeciwnikiem natarcie **musi** być nieodparte. Jedna pomyłka w rachunku, jeden nieprzewidziany przypadek, który spowoduje, że pierwsze uderzenie chybi — a katastrofa staje się nieuniknioną.

Wiara w możliwość wojny błyskawicznej ostatnio **zachwiała się**. Hiszpania i Chiny dostarczyły dostatecznych powodów do zwątpienia o tym, reszty dokonała Austria.

Wkroczenie do Austrii było do pewnego stopnia próbą generalną. Nie było żadnego oporu, ale armia niemiecka operowała tak, jak gdyby miała przed sobą nieprzyjaciela.

W rezultacie nastąpiło zupełne **rozczarowanie.** Pomimo całej jarmarcznej wrzawy, prawdą jest, że cała ta operacja z punktu widzenia wojskowego była chybiona. Tam, gdzie wymagana była pozbawiona wszelkich tarć kooperacja, był nieporządek i zamieszanie. Ku wielkiemu swemu zdumieniu stwierdzili generałowie, że ich nowa armia nie jest w dostatecznym stopniu zorganizowana, wykształcona i kierowana, by móc przeprowadzić taką nawet stosunkowo lekką operację przeciwko nieistniejącemu nieprzyjacielowi.

Wracamy więc do naszego naczelnego problemu i twierdzimy, że armia niemiecka i naród niemiecki **nie mają dziś możności prowadzenia wielkiej wojny**, bez różnicy czy błyskawicznej, czy nie błyskawicznej, bez widoków na możliwość poniesienia klęski i na załamanie się.

To nie znaczy naturalnie, że nie spowodują wojny...

Mussolini oskarża Instytut Rolny w Rzymie

Ciekawe wyniki obrad korporacji płodów rolnych

Nadzwyczajne posiedzenie korporacji płodów rolnych pod przewodnictwem Mussoliniego sprawiło na pierwszy rzut oka niespodziankę. Stwierdziło ono mianowicie, że wbrew poprzednim URZĘDOWYM alarmom „zbiory tegoroczne we Włoszech wypadły z małymi wyjątkami bardzo korzystnie“, a nawet, że „nigdy nie zebrano we Włoszech pszenicy, o tak wysokiej wadze ziarna i jakości jak obecnie“.

Właśnie niedawno przedstawiliśmy stan produkcji płodów rolnych w Imperium na podstawie oficjalnych, rządowych danych. Wynikało z nich, że Imperium stoi w PRZEDEDNIU GŁODU. Obecnie okazuje się, jak to wynika ze słów Mussoliniego i ministra rolnictwa Rossoniego na wspomnianej konferencji, że obawy głodu nie ma. Instytut Rolny w Rzymie, który był źródłem alarmów... POMYLIŁ SIĘ.

Jednocześnie jednak powzięto liczne postanowienia, które swoją treścią zdecydowanie ODBIEGAJĄ od uspokajających słów Mussoliniego, a mianowicie we Włoszech obowiązuje jednolity typ mąki do wypieku pieczywa, zawierający 10 procentową domieszkę mielonki kukurydzanej, przy czym poszczególni prefekci zostają upoważnieni do wprowadzenia nawet 20 procentowej domieszki. Wszelkie wykroczenia są karane poważnymi represjami w postaci zamykania zakładów, wysokich grzywien i więzienia.

Usłużna prasa, która dotychczas — a wiemy że nie bez porozumienia z władzami—nie mogła wobec wzburzenia społeczeństwa powstrzymać się od alarmów, obecnie z równą energią wzięła się do szerzenia wiadomości uspokajających. Tymczasem wymienione wyżej postanowienia wskazują, że sytuacja jest w dalszym ciągu GROŹNA, zresztą konferencja stwierdziła, iż rzeczywiście w roku bieżącym obszar zasiewów skurczył się o 200 tysięcy ha, skądże tedy zapowiedziane przez konferencję 70 milionów kwintali pszenicy? Widzimy, że całość obrad konferencji nie grzeszy konsekwencją i dowodzi tylko, jak trudno Mussoliniemu przyznać się do bankructwa. Zaznaczmy, że nie słychać również, aby Instytut Rolny w Rzymie poniósł jakiekolwiek konsekwencje swego pesymizmu. Czyżby naprawdę pomylił się!

Gen. Franco jest bielszy niż śnieg

Atak na tych pisarzy katolickich, którzy są przeciwni hitleryzmowi i totalizmowi, którzy nie pochwalają faszystowskich metod gwałtu—trwa nadal na łamach polskich pism prawicowych.

Po omawianym przed 10 dniami ataku Nowaczyńskiego w „Merkuriuszu“ na Mauriaca, z kolei przeciwko Georges‘owi BERNANOSOWI występuje „MYŚL POLSKA“.

Bernanos jest katolickim pisarzem o przekonaniach raczej monarchistycznych.

Nie przeszkadza mu to jednak tak (jak to przeszkadza naszym rodzimym katolikom) pisać prawdę i potępiać gwałty i przemoc.

Idee chrześcijańskie są dla niego nie tylko odświętnym frazesem, ale czymś istotnym, co obowiązuje w życiu.

Barnanos napisał książkę p. t. „Les grands cimetieres sous la lune“ (Wielkie cmentarze pod księżycem).

W książce tej Bernanos, tak jak i drugi pisarz katolicki Francji, Mauriac, potępił okrucieństwa wojsk gen. Franco. Monarchista i katolik z najwyższym oburzeniem daje wstrząsające obrazy okropności metod, stosowanych przez faszystów hiszpańskich.

To wystarczyło, aby „Myśl Polska“ postawiła ZNAK ZAPYTANIA nad jego uczuciami religijnymi.

Nie lubią prawdy nasi „katolicy“, gdy jest im niewygodna.

S-EK.

WŁADYSŁAW SZLENGEL

Uroczystość made in Germany

(W Buchenwaldzie pod Weimarem otwarto nowy obóz koncentracyjny. Proponuję następującą mowę dla ministra propagandy).

Panowie i Panie! Europo nerwowa
rzucająca, w Niemcy kalumnje uparcie
pozwólcie że powiem dwa słowa
na otwarcie...
Europa się dziwi — Europa się krzywi,
że ludzie w Niemczech są dziś nieszczęśliwi,
że się wszystko zamyka, że wszystko zamiera
przepraszam — właśnie otwieram...
Panowie — to granda
gruelpropaganda...
Owszem, nie przeczę — to rzecz powszednia
że z Berlina i Wiednia
przepędzamy uczonych na cztery wiatry,
że zamykamy teatry,
zwalamy uczonych z katedr, opróżniamy sale
laboratoria, pracownie i szpitale
i wszystko co światłe przepędzamy precz
lecz ———
bądźcie sprawiedliwi. Pokażcie i to światu:
nasz atut.
Dla wszystkich wygnanych, przepędzonych,
bitych, dławionych i grabionych
za zdeptaną wartość i talent
dajemy ekwiwalent
Wygnanie, udręka — to pozór
wszystkich przygarniam TU
TU, DO NOWEGO OBOZU...

. . . .

Oto jedyny wyczyn uznany:
uroczystość otwarcia „Made in Germany...“

Polska wyprawa polarna

bada lodowce na Spitzbergen

Przed kilku dniami, jak już donosiliśmy, wyjechała na statku Lyngen z Tromso w północnej Norwegii naukowa wyprawa glacjologiczna w składzie: inż. Stefan Bernardzikiewicz, doc. dr. Bronisław Halicki, p. Ludwik Sawicki. Czwarty członek wyprawy dr. Mieczysław Klimaszewski połączy się z ekspedycją już na Spitzbergen, dokąd przyjedzie następną turą statku Lyngen ok 25.-go lipca.

Lądowanie wyprawy na Spitsbergen nastąpi w okolicy St. Jons fiordu, t. j. nieco na północ od Is fiordu, głównego fiordu zachodniej wyspy Spitzbergen.

Wyprawa pracować będzie na zachodnim wybrzeżu Spitzbergen w okolicy St. Jons fiordu, t. j. mniej więcej pod 78o30' szerokości geograficznej północnej Odcinek pobrzeża na północ i południe od St. Jons fiordu został wybrany dla prac ekspedycji ze względu na obecność kilku lodowców, posiadających dobrze rozwinięte moreny czołowe i dość rozległe przedpole. Badania wyprawy prowadzone będą w partiach końcowych jęzorów lodowcowych oraz na ich przedpolu. Wyprawa obecna nie ma charakteru geograficzno-odkrywczego, lecz jej zadaniem jest przeprowadzenie dokładnych i ścisłych badań z dziedziny glacjologii. Badania nad osadami i formami lodowcowymi będą posiadały duże znaczenie porównawcze dla dalszych studiów nad utworami lodowcowymi niżu polskiego, którego krajobraz jest dziełem kontynentalnych lodowców skandynawskich, jakie pokrywały w epoce lodowcowej północną i środkową Europę.

Całkowite wyekwipowanie wyprawy zostało wykonane w kraju na podstawie doświadczeń wypraw poprzednich. Już na Spitzbergen będzie zaangażowany jeden z mieszkających tam myśliwych wraz z motorówką, konieczną dla poruszania się wzdłuż odcinka prac wyprawy.

Z wędrówek po Francji

Wędrując samochodem czy autokarem po francuskich szosach, doznaje się dziwnych wrażeń i spotyka się z niespodziankami. Zarówno krajobraz jak i system szosowy, napotykane po drodze wsie czy osiedla, jak też i mijane wehikuły różnią się kapitalnie od wszystkiego, co spotyka się na drogach polskich.

Próżnoby kto szukał we Francji tak charakterystycznych dla krajobrazu polskiego wsi z chałupami i szopami, krytymi słomą! Tutaj wsie wyglądają raczej jak fragmenty miasteczek. Domy z cegieł i kamienia, a dachy kryte dachówką. Ulica jest brukowana, wszędzie oświetlenie gazowe lub elektryczne. Nawiasem mówiąc, w Paryżu naprzykład na niektórych arteriach nie zaprowadzono dotąd świateł elektrycznych tylko ze względów estetycznych. Latarnie gazowe posiadają swój odrębny urok, o czym łatwo można się przekonać na niezamieszkałym odcinku Pól Elizejskich, od Rond Point do Placu Zgody. Wsie francuskie natomiast posiadają oświetlenie zupełnie nowoczesne. Wygląd miasteczek i wsi jest niezwykle estetyczny. Wszędzie jest czysto — znacznie czyściej, aniżeli w większych miastach!...

Na drogach i szosach zwraca również uwagę znakomity wprost układ tablic orientacyjnych. Można przejechać Francję wzdłuż i wszerz, nie pytając ani razu o drogę, nie pytając nawet: „Co to za rzeka? Co to za miasteczko? Co to za wieś?“ Nie ma rozdroża, wjazdu ani potoku, gdzieby tablica orientacyjna nie podawała potrzebnych informacyj. Ale bardziej jeszcze od wielkiej ilości tablic informacyjnych zdziwi polskiego turystę... całkowity brak furmanek i koni! Można wyruszyć w drogę o 8-ej rano i do godziny 10-ej wieczorem nie napotkać na drodze ani jednego konia! Drogi są niekiedy aż nadto zaludnione, zwłaszcza w dniach week-endu wielkie szlaki, jak Roude des Flandres, ale „tłok“ jest wyłącznie zmotoryzowany. Na szosach spotyka się auta prywatne, taksówki, autobusy, autokary i wozy ciężarowe wszelkiego typu, furmanek zaś nie znajdzie się na lekarstwo. W większych miasteczkach, napotykanych po drodze, ruch reguluje policja miejska, na szosach zaś, w miejscach niebezpiecznych, ruchu pilnuje żandarmeria.

Francja jest prawdziwym rajem dla automobilistów. Korzystają oni na francuskich drogach z wielkich udogodnień: doskonale nawierzchnie, dokładna sygnalizacja drogowa, brak furmanek, a na każdym kroku... stacja benzynowa. To też Francuzi lubią jazdę samochodową. Wprawdzie daleko tu jeszcze do tego, aby każdy robotnik miał swój własny wóz, jak w U. S. A., jednak samochód przestał być we Francji luksusem. Nie brak również fanatyków automobilizmu. Pewien handlowiec, który miał fatalny wypadek samochodowy, stracił władzę w obu nogach. Gdy tylko wyszedł ze szpitala pierwszym jego sprawunkiem był... nowy wóz. Pewien szewc z Quartier Latin pracuje cały tydzień, naprawia zelówki i obcasy, ale co niedzielę wyjeżdża za miasto własnym autem! W lasku Bulońskim w niedzielę czy święto widać niemal tyle parkowanych samochodów, ilu ludzi na trawie!

Pewien szczegół, właściwy prawie wszystkim francuskim miasteczkom średniej wielkości, jak Chartres, Beauvais czy Pontoise, postój samochodów na ulicach regulowany jest według ustalonego raz na zawsze porządku: po jednej stronie jezdni w dni parzyste, a drugiej zaś w dni nieparzyste. Proste i nieskomplikowane!

Niemieckie autostrady

Cud techniki czy szlak pogrzebowy

Jedni mówią — ósmy cud świata, szczyt techniki w budownictwie drogowym, drudzy twierdzą — nuda, szlak pogrzebowy, niepotrzebny luksus.

Tak piszą ci, co widzieli niemieckie autostrady.

Jak wygląda taka autostrada?

20-metrowy pas betonu wygładzonego, jak stół bilardowy przedziela wąska wstążka trawnika. Z jednej strony 10 mtr. drogi, jednokierunkowej i z drugiej 10, przedzielonych jeszcze czarną linią, znaczącą miejsce jazdy i wymijania. Autostrada jest bezkompromisowa. Mknie prosto, nie ma na niej niebezpiecznych wiraży, przecina lasy, wzgórza, nie uznaje przeszkód. Nie przecina bezpośrednio torów kolejowych, biegnąc albo nad nimi, albo pod nimi, nie krzyżuje się z bocznymi drogami, omija wsie i miasta, nawet największe. Zawrócić na autostradzie nie można. Co 40, 50 km. są wyjazdy z autostrady na drogi boczne, jak również wjazdy. Punkty te są przeważnie przed większymi miastami. Pielęgnacja autostrad i znakowanie jest wprost przesadne. Na autostradzie nie znajdzie się porzuconej okruszyny. Co parę kilometrów a nieraz co kilometr, urządzono parkingi, nieraz bardzo pomysłowo skonstruowane z altanami, przystaniami, jeśli w pobliżu jest jezioro, ławkami dla posilających się turystów czy podróżników. Znakowanie drogi aż żenuje jadącego. Zdaje mu się bowiem, że jest ostatnim kretynem, od którego nie wymaga się nawet odrobiny wysiłku myślowego.

Wyjeżdżamy np. z Norymbergii do Lipska. Na autostradę prowadzi nas co parę minut wyciągnięte ramię potężnego drogowskazu: „do autostrady 5 km., do autostrady — 3 km., do autostrady 2 km., autostrada — 1000 m.“ Wpadamy na białą wstęgę drogi, jakby pustą, mimo, iż co parę sekund przemyka po niej auto lub motocykl. Ruch ten jednakże niknie, rozpływa się na szerokiej drodze nie stawiającej żadnych przeszkód. Tuż przed wjazdem na autostradę strzały gigantycznej wielkości wskazują kierunki jazdy. Ta do Lipska przez Bayreuth, a ta do Monachium. Jedziemy na Bayreuth. Teraz już podróżny nie może się zgubić. Co 10 km. tablica: do Bayreuth km. 80, potem 70, 60, 50 itd.

Gdy wjeżdżamy pod górę, skaczący jeleń z elektrycznych żarówek, świecących w nocy niebieskim światłem, mówi, że za chwilę będzie wzniesienie, poniżej zaś cyfra informuje, jaki procent wzniesienia będzie musiała pokonać maszyna. Przed miejscowościami ciekawszymi pod względem turystycznym stoją tablice z krótkim opisem zabytków lub osobliwości, jakie może ujrzeć turysta. Podróżny na autostradzie jest bezwolnym dzieckiem prowadzonym za rękę aż do miejsca, gdzie zamierza dojechać. Obsługa benzynowa sprawna, szybka, usłużna. Co 50 km. stacje benzynowe. Kupując benzynę otrzymuje się bezpłatnie mapę samochodową, odcinka drogi w promieniu do 100 km. Mapy są dokładne, przejrzyste, zaopatrzone w opisy miast i tabelę odległości pomiędzy najważniejszymi punktami turystycznymi.

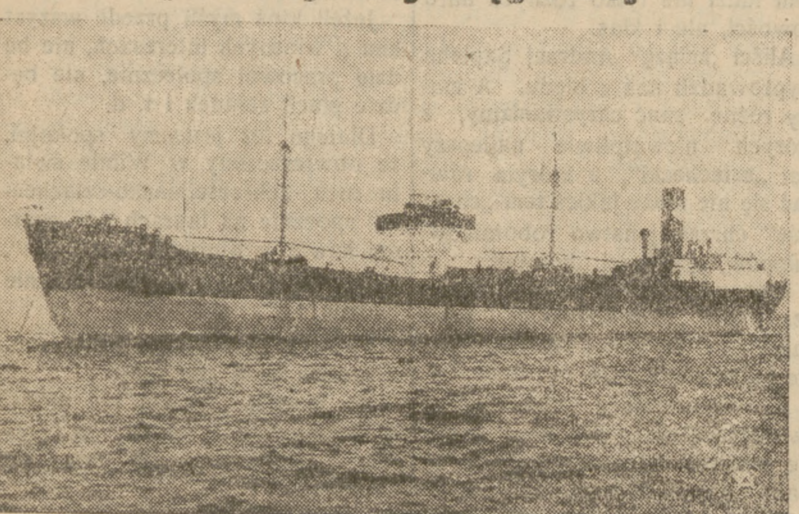
Po autostradzie mkną pojazdy z szybkością dowolną. Można jechać, jak się komu podoba. Nic nie stoi na przeszkodzie. Autostrada jest tylko dla pojazdów mechanicznych, piesi i rowerzyści nie mogą wchodzić na tę drogę. I może dlatego wydaje się ona nudna i mało ciekawa. Oczywiście omijanie miast, miasteczek i wsi obniżyło znacznie atrakcyjność autostrady. Rasowy turysta ucieka z autostrad, chyba że musi się szybko przerzucić z jednej miejscowości do drugiej. Dłuższa podróż nudzi, tak, że nierzadko spotyka się kierowcę jadącego z zamkniętymi w słodkiej drzemce oczyma.

Autostrady budowali Niemcy z myślą strategicznego powiązania poszczególnych dzielnic kraju. Zwłaszcza na wypadek wojny drogi te oddadzą im olbrzymie usługi. Na razie nie są jeszcze w pełni wykorzystane, bo nawet w Niemczech jest za mało dla tych dróg pojazdów mechanicznych. Nasuwa się pytanie: czy Polsce potrzebne są tego rodzaju drogi? — bo i u nas podnoszą się głosy, byśmy połączyli autostradami typu niemieckiego ważniejsze ośrodki kraju.

Autostrady niemieckie są zbyt kosztowne i w naszych warunkach nawet niepotrzebne. To luksus i zbytek, który z powodzeniem zastąpić może dobra, asfaltowana, niekurząca się droga, pieczołowicie pielęgnowana i utrzymana, przedzielona pasem, znaczącym kierunki jazdy, sumiennie i wyraźnie znakowana.

Autostrada, to wytwór specyficznie lokalny i nawet, na niemieckim terenie oddający usługi jeszcze zbyt małe w porównaniu z kosztami tej inwestycji.

Największy statek polskiej floty węglowej



„Robur VIII“ (4.300 ton pojemności) największy i najnowocześniejszy statek polskiej floty węglowej.

Mekka się cywilizuje

Od kilku lat jesteśmy świadkami cywilizowania się najbardziej odległych i ekscentrycznych skupisk ludzkich. Mekka, dotychczas najbardziej strzeżona przed wszelkimi, najlżejszymi nawet powiewami nowoczesnymi, zdąża siedmiomilowymi krokami do wyrównania różnicy, dzielącej ją od innych cywilizowanych środowisk ludzkich. Pielgrzymi, którzy do niedawna jeszcze wyłącznie posługiwali się tradycyjnymi wielbłądami, coraz częściej obecnie przybywają do świętego miasta mahometan samolotami lub samochodami. Ostatnio w dziedzinie tej uczyniono nowy krok. Jak donosi egipski dziennik urzędowy, święte miasto otrzymać ma oświetlenie elektryczne. Ale nie dość na tym. Woda ze świętego źródła ma być odtąd sterelizowana. Dotychczas pobożni pielgrzymi czerpali słodkawą w smaku wodę wiadrami i pili ją z glinianych kubków. Obecnie otrzymywać ją będą w szczelnie zamkniętych butelkach, sterlizowaną, wolną od szkodliwych zarazków, które dawniej były przyczyną częstych epidemii wybuchających wśród pielgrzymów i zawlekanych niekiedy w odległe kraje muzułmańskie.

Bruksela zbliżyła się do Paryża

Bruksela odległa jest od Paryża o 310 km., t. j. o tyle, ile wynosi odległość między Warszawą a Poznaniem. Tymczasem odległość ta... zmniejszyła się teraz o blisko 40 km. Jak to się stało? Tajemnica polega na tym, że oddano do użytku nową autostradę, ciągnącą się na przestrzeni 273 km. od Paryża w prostej linii do Brukseli. W ten sposób można dostać się autobusem lub autem z Paryża do Brukseli w ciągu trzech do czterech godzin. Czas podróży został zatem skrócony o 33 godziny w ciągu ostatnich... stu lat. W r. 1838 dyliżanse potrzebowały 36 godzin na przebycie trasy Paryż — Bruksela. A trzeba wiedzieć, że pasażerowie byli ogromnie zadowoleni z szybkości jazdy!

„System“ dyrektora więzienia w Sunderlandzie

Ogólnie wiadomo, że prawie we wszystkich więzieniach stosuje się do więźniów, którzy popełniają przestępstwa regulaminowe, karę karceru, bardzo często połączonego z ciemnicą. Do niedawna podobnie rzecz się miała również w angielskim więzieniu w miejscowości Sunderland. Po zmianie dyrektora więzienia, zapanowały inne porządki. Więzień, który dopuścił się przekroczenia, dostaje rozkaz stawienia się na ring bokserski. Otrzymuje rękawice bokserskie, zostaje pouczony o zasadniczych prawidłach walki, ma swego menagera, lecz jako jego przeciwnik — występuje we własnej osobie sam dyrektor więzienia. Walka rozpoczyna się prawidłowo, sędzia pilnuje jej przebiegu. Żaden więzień po tej walce nie spieszy się, aby stanąć ponownie na ringu. Dyrektor więzienia, mistrz krajowy w boksie w wadze średniej, zawsze szybko rozstrzyga przebieg walki. W wyniku tych walk przeciwnicy dyrektora — więźniowie unikają następnych walk.

250 milionów dolarów

wydaje Ameryka rocznie na... bridge'a

W Stanach Zjednoczonych istnieje organizacja „American Contract Bridge Ligue“, której zarząd wydał ostatnio sprawozdanie, wykazujące, ile kraj wydaje rocznie na bridge'a. Okazuje się, że „dość dużo“, bo prawie 250 milionów dolarów. Oczywiście nie są tu wliczone obroty, t. j. wygrane lub przegrane pieniądze, tylko wydatki spowodowane przez tę tak popularna na całym świecie grę. Bezpośrednio na samą grę przypada stosunkowo niewiele, bo tylko 10% tej sumy. Tyle bowiem wydano na kupno 40 milionów talii kart rocznie, na stoliki, bloczki, podręczniki do gry oraz na akcesoria do zorganizowania konkursów. Lwia jednak część przypada na nagrody, prezenty oraz na przyjęcia. Bridge w Ameryce jest obecnie bardzo często pretekstem do urządzenia niewielkiego przyjęcia, stanowi już poważną konkurencję dla innych rozrywek, odbiera klientelę teatrom i kinematografom i wpływa dodatnio na zacieśnienie stosunków towarzyskich.

Podług obliczeń Ligi, istnieje w Ameryce 15 milionów osób, uprawiających grę w bridge'a, z czego jeszcze prawie połowa gra dawnego bridge'a t. zw. „z licytacją“ (auction bridge). Bridge w pięć kolorów, jak dotąd nie znalazł wielu adeptów, zaledwie 1000 osób robi eksperymenty na tym polu. Tymniemniej sprzedano już przeszło 50.000 podręczników do gry w bridge'a o pięciu kolorach i 150 tysięcy talii pięciokolorowych kart.

Największa w Polsce zapora wodna na Dunajcu



Zdjęcie przedstawia fragment z budowy gigantycznej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie.

Przemysł filmowy na Litwie

W związku z nawiązaniem stosunków gospodarczych polsko-litewskich, należy uwzględnić następujące stosunki na rynku filmowym na Litwie:

Na Litwie istnieje reglamentacja dewizowa. Kontyngentowania niema, natomiast import filmów wymaga zezwolenia. Obowiązujące dotychczas rosyjskie prawo autorskie chroni jedynie obywateli litewskich. Nie ma ustawy przepisującej dubbing. Na wszystkich filmach zagranicznych muszą być wkopiowane napisy w języku litewskim.

Obecnie Litwa posiada wraz z Kłajpedą 69 kinoteatrów. W przeciągu pierwszych 9 miesięcy 1937 roku wyświetlono 689 pełnoprogramowych i krótkich filmów, z tych 308 było pochodzenia niemieckiego, 259 pochodzenia amerykańskiego i reszta francuskiego, angielskiego, litewskiego, sowieckiego i czechosłowackiego. Duża ilość filmów niemieckich tłumaczy się tym, że język niemiecki jest zrozumiały w głównych miastach. Podatek widowiskowy wynosi od biletów do lita 20%, od 1 do 2 litów — 30% i ponad 2 lity — 40%. Koncesjonowani importerzy płacą 350 litów rocznie za licencję na importowanie towarów wartości do 10.000 litów w ciągu roku, za każde zaś dalsze 10 000 litów, lub ułamek — dodatkowo 150 litów.

Na Litwie nie ma organizacyj właścicieli kinoteatrów ani też kupców filmowych.

Praca oświatowa kolejarzy

Konferencja Biblioteczna Z.Z.K.

Niedawno odbyła się Konferencja Biblioteczna, czyli dwudniowy Zjazd bibl[illegible]karzy ZZK.

Przybyło z różnych Kół ZZK 61 członków. Niektórzy z nich prowadzą biblioteki od wielu lat, byli założycielami tych placówek, inni rozpoczęli od niedawna pracę z książką.

Duże doświadczenie starszych kolegów i zastosowanie metody wzajemnego oddziaływania ułatwiły dostosowanie wykładów i zajęć praktycznych do tak różnorodnego wyrobienia i przysposobienia bibliotecznego uczestników. Pięć godzin wykładów poprzedzonych kilkoma przemówieniami członków Zarządu Głównego ZZK, osiem godzin zajęć praktycznych i dyskusji i trzygodzinne zwiedzanie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy dowodzi wielkiej pracowitości bibliotekarzy. Pomimo dużego zmęczenia, uczestnicy z wielkim zainteresowaniem słuchali wykładów i brali żywy udział w dyskusji.

Wykład tow. *Czapińskiego „Prawo do kultury“* dał pojęcie o elementach kultury i jej istocie. Referent podkreślił, że każdy człowiek ma prawo do życia kulturalnego, do higienicznych warunków pracy, do wiedzy, do estetyki i głębokich przeżyć uczuciowych. Istotą jednak kultury jest stosunek człowieka do człowieka, jest rozumna ocena życia społecznego.

Ob. *Czerwijowski*, omawiając *„Rolę bibliotek oświatowych“*, podkreślił wielkie znaczenie bibliotek w kulturze ludzkości. Sztuka czytania i pisania jest środkiem do osiągnięcia głównego celu, którym *jest samodzielne myślenie.* Rola bibliotekarza, jako wychowawcy czytelników, jest nie tylko trudna lecz i bardzo doniosła. Bibliotekarz, dysponując zasobami dorobku kulturalnego zebranego w bibliotekach, sam musi się doskonalić; musi poznawać swych czytelników, aby być dla nich przewodnikiem. Szybkie i dokładne obsługiwanie czytelników wymaga dobrze zorganizowanej techniki bibliotecznej. W parze z techniką musi iść przejęcie się rolą pedagogiczną bibliotekarza i to nie tylko w pracy z młodzieżą, lecz i w stosunku do wszystkich czytelników.

Tow. *Z. Hryniewicz* w referacie *„Polityko biblioteczna ZZK“* pokazała dwudziestoletni dorobek bibliotek ZZK i perspektywy dalszego ich rozwoju. Podkreśliła znaczenie pracy bibliotecznej ZZK w środowisku kolejarskim i dodatnią ocenę tej pracy przez instytucje fachowe biblioteczne i oświatowe w kraju i zagranicą.

ZZK swoją pracą biblioteczną nie może jednak zastępować ani państwa, ani samorządu w zakładaniu bibliotek publicznych. Ma natomiast wzorem innych krajów demokratycznych, posiadających ustawę biblioteczną, pracować nad dostarczaniem dobrych i odpowiednich książek dla swoich członków i ich rodzin.

Trudności, jakie napotyka każdy bibliotekarz na swoim terenie, muszą być pokonywane zbiorowym wysiłkiem wszystkich bibliotekarzy ZZK wspólnie z kierownictwem Centrali.

Głównym celem pracy bibliotecznej ZZK jest rozwijanie w członkach Związku mocnego poczucia *prawa do kultury*, oceny dorobku kulturalnego i korzystania z tego dorobku, oraz udziału w wytwarzaniu nowych form życia kulturalnego.

Wykłady tow. *R. Fröhlicha „Rola biblioteki w oświacie i samokształceniu“* i tow. *A. Próchnika „Rola książki w życiu społecznym“* wskazały na metody wykorzystywania takiego narzędzia jakim jest książka w kształtowaniu charakteru człowieka, jego serca i woli do czynu, oraz udziału człowieka oświeconego w przetwarzaniu życia społecznego.

Zajęcia praktyczne i dyskusja poświęcone były usprawnieniu techniki bibliotecznej i omówieniu pracy z książką i czytelnikiem.

Tow. Piotrowski omówił formę współpracy bibliotekarzy z „Kolejarzem Związkowcem“. Na czoło wniosków uchwalonych przez uczestników na zakończenie konferencji wysunęła się troska o dobre funkcjonowanie bibliotek w każdym Kole ZZK i przyrzeczenie kolegów bibliotekarzy dalszej intensywnej pracy nad podniesieniem czytelnictwa wśród członków.

Ku końcowi konferencji uczestnicy spostrzegli, że praca biblioteczna nie jest taka prosta, dwóch dni na przysposobienie biblioteczne jest za mało. Narazie dalsza praca bibliotekarzy musi polegać na ścisłej współpracy z Działem Oświatowym Centrali i na samokształceniu w zakresie prowadzenia bibliotek

Z. H.

Wiadomości z całej Polski

TRAGICZNA ŚMIERĆ TROJGA DZIECI

W Kołkach, w pow. łuckim, Ksenia Maksymczukawa w upalny dzień wyszła wraz z trojgiem swych dzieci, w wieku od 5 do 10 lat, i usiadła na brzegu Styru. Dzieci kąpały się przy brzegu, gdzie woda była płytka. Wbrew jednak przestrogom matki wsiadły do łodzi i wypłynęły na środek rzeki.

Łódź była dziurawa i poczęła tonąć. Matka daremnie wzywała pomocy, gdyż w krytycznym momencie nikogo na brzegu nie było. Dzieci utonęły. Nieszczęśliwa matka popadła w obłęd.

ZWŁOKI DWU MĘŻCZYZN NA TORZE

Po przejściu pociągu katowickiego, w polu między stacjami Łazy — Zawiercie, znleziono Kazimierza Adamczyka z obciętymi nogami. Wyskoczył on z pociągu w pełnym biegu tak niefortunnie, że koła wagonów dosłownie obcięły mu obie nogi. Na torze kolejowym pod Będzinem znaleziono zwłoki Władysława Motłocha, mieszkańca Sosnowca.

ZANIEMÓWIŁ PO UPADKU Z KONIA

Kazimierz Ziarniak, lat 17, ze wsi Dolany, pow. konińskiego, wypędził ze stajni na pastwisko stado koni, a następnie wsiadł na oklep na jednego z nich i w pełnym galopie popędził na łąkę. W czasie jazdy koń upadł wraz z jeźdzcem. Wskutek upadku Ziarniak potłukł się dotkliwie i zaniemówił.

WYPADEK NA JEZIORZE

W czasie przewożenia łodzią przez jezioro w Popielcach pod Strzemesznem materiałów dekoracyjnych do lasku, w którym miała odbyć się zabawa letnia, łódź wywróciła się wskutek silnej fali, a przewożący materiał dwaj robotnicy wpadli do głębokiej wody. Jeden z nich, który nie umiał pływać, utonął.

Z Gorlic

P. burmistrz Kwaskowski pozazdrościł laurów B. wiceprezydentowi Krakowa Radzyńskiemu

Dnia 30 czerwca odbyło się burzliwe posiedzenie Rady miejskiej w Gorlicach. Burmistrz Andrzej Kwaskowski, działacz „ozonowy“, który wbrew woli mieszkańców m. Gorlic został na to stanowisko narzucony, chociaż nic wspólnego nie miał z Gorlicami i był pozbawiony odpowiednich kwalifikacyj — „zagroził“ na Radzie miejskiej ustąpieniem i zrzeczeniem się swego stanowiska(!) o ile radny tow. Oskar Gleicher nie zostanie pozbawiony funkcji wice przewodniczącego miejskiej komisji rewizyjnej(!).

W związku z zeszłoroczną akcją burmistrza Kwaskowskiego o uniemożliwienie radnemu tow. Gleicherowi wykonania kontroli, Rada miejska obaliła ówczesnego przewodniczącego miejskiej komisji rewizyjnej, p. Stanisława Wojtasiewicza, a gdy burmistrz Kwaskowski zarzucił radnemu tow. Gleicherowi rzekome „nieprawości“ — polegające na naruszeniu tajemnicy urzędowej, tow. Gleicher zarzuty te wraz ze swoimi uwagami do sprawozdania Komisji rewizyjnej, skierował do Wydziału Powiatowego w Gorlicach i Premiera gen. Składkowskiego.

Wobec zbliżania się końca kadencji tow. Gleicher żądał pokrycia, a conajmniej zabezpieczenia zaległych u p. Kwaskowskiego pretensyj Gminy z tytułu zaliczek i nieuzasadnionych, lub nieprawnie pobranych świadczeń, jak i zakwestionowanych wydatków— pod rygorem zawieszenia w urzędowaniu, zgodnie z art. 9 ustawy samorządowej.

Nadto domagał się wyjaśnienia, **dlaczego burmistrz Kwaskowski od początku kadencji ukrywał przed Radą Miejską, wbrew ustawie, wyniki lustracji władz nadzorczych** — i dlaczego nie wykonał uchwały Rady miejskiej o zlikwidowaniu Miejskiej Taniej Kuchni i bezpłatnych i bezprawnych serwitutów, oraz uchwały o unieważnienie sprzedaży parceli budowlanej rachmistrzowi miejskiemu drogą zwrotu wpłaconych kwot — ponieważ koszta niwelacji, którą gmina w prezencie po sprzedaży wykonała, przewyższają dwukrotnie cenę sprzedaży(?!?!).

Tow. Gleicher **udowodnił dokumentami, że protokóły Rady miejskiej są tendencyjnie spreparowane a uwagi do protokółu i wnioski Klubu PPS. zatajone lub przeinaczone.**

Radny Gleicher, nie mogąc wskutek choroby wziąć udziału w ostatnim posiedzeniu Rady, usprawiedliwił swoją nieobecność i prosił o usunięcie z porządku obrad spraw, związanych z jego uwagami przedłożonymi władzom nadzorczym, po odczytaniu ich na Radzie miejskiej, oraz o skierowanie wszelkich ewentualnych zarzutów do Prokuratora Sądu Okręgowego w Jaśle.

P. Kwaskowski obawiając się skutków oddania sprawy władzom śledczym, skorzystał z nieobecności radnego tow. Gleichera i zdekompletowania klubu PPS. i wołał jako wybitny działacz OZN. i współtwórca „Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego“ ukryć się za plecami panów Blechów, Weissów, Askenazów, którzy na jego skinienie ławą ruszyli do walki z wnioskiem Klubu PPS.

Wniosek P. P. S. brzmiał:

„Rada Miejska postanawia przejść do porządku dziennego nad oświadczeniem burmistrza Kwaskowskiego i nie wdawać się w ocenę słuszności lub niesłuszności wzajemnych zarzutów burmistrza Kwaskowskiego i r. Gleichera w myśl art. 70 u. s. i § 69—77 rozp. wyk. ale skierować je do Prokuratury Sądu Okręgowego w Jaśle i władz nadzorczych, wraz z uwagami do protokółów Rady Miejskiej od 1.1 1937 do 30.6 1938 r. i wszystkimi materiałami Miejskiej Komisji Rewizyjnej od 1934 r., wynikami lustracji władz nadzorczych od początku kadencji, oświadczeniami burmistrza Kwaskowskiego z 11.8 1936 r., 28.12 1937 r. i 30.6 1938 r. oraz replikami r. Oskara Gleichera z 11.8 1936 r. i 5.1 1938 r. — celem zbadania i wdrożenia właściwych kroków“.

Po odrzuceniu wniosku sześcioma głosami na 11 obecnych, ci sami radni uchwalili radnemu tow. Gleicherowi „votum nieufności“(?!), chociaż do ważności uchwały Rady miejkiej wymagane było 7 głosów, (do ważności uchwały potrzebna jest bezwzględna większość, to jest 1 ponad połowę (5 i pół plus 1) a więc wniosek ten wogóle jest bez znaczenia i skutków prawnych.

Kącik radiowy

DZIŚ 7.VII — CZWARTEK.

18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy - Sumickiego.
18.30 „Powodzenie“ — słuchowisko.
19.05 Laureat Państwow. Konserw. Warsz., Lech Miklaszewski, przed mikrofonem.
19.30 „Echa przeszłości“ — koncert rozrywkowy.
22.00 Trio b-moll Rob. Volkmanna.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 7 lipca

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. mandolinistów. 12.03 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 „Moje wakacje“ — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muz. lekka (płyty). 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Orkiestra rozrywkowa (z Łodzi). 16.ł45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Rec. śpiewaczy M. Zabejdy - Sumickiego. 18.30 „Powodzenie“ premiera słuchowiska Pii Gorskiej. 19.05 Lech Miklaszewski (fortepian) gra Beethovena. 19.25 Pog. akt. 19.35 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.45 Dziennik i pog. 21.00 „Czy pamiętamy o kompostach? — pog. 21.10 „Tanecznym krokiem — od Tokaju do Balatonu“ — aud. muz. - słowna. 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Robert Volkman: Trio b-moll op. 5. 22.30 Toti dal Monte (sopran) i Tito Schipa (tenor) (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Parę informacji. 14.15 Program. 14.20 J. Szymulska — sopran, T. Jaworski — skrzypce. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Różewicza. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pog. społ. 17.15 Nowe nagrania płytowe — Schuman. 18.10 Muzyka lekka i tan. (płyty). 22.00 „Maciej Sarbiewski“—kwadrans poetycki. 22.20 Piosenki Maurice'a Chevalier (płyty). 22.30 Muz. tan.

PIĄTEK, 8 lipca.

WARSZAWA I. 6.15 Piśń. 6.20. Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Ork. poznańska. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 „Marzenia a rzeczywistość“ — opow. B. Miazgowskiego dla dzieci starsz. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45. Wiad. gospod. 16. Orkiestra wojsk. z Wilna. 16.45 „Śląsk“—felieton wygł. G. Morcinek. 17. Muzyka tan. 18. Życie chwalebne samolotu — pog. 18.10 Dwoje skrzypiec i fortepian. 18.45 Nowości literackie. 19. Pieśni w wyk. Fr. Platówny. 19.20 Pog. akt. 19.30 „Ameryka na wesoło“ — koncert. 20. Koncert rozryw. (Transm. do Niemiec). 20.45 Dziennik i pogad. 21. Skrzynka rolnicza. 21.10 „Trubadurzy przedmieścia“. 21.50 Wiadom. sportowe. 22. Ork. wileńska. 23 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Saksofon (płyty). 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 15. Wiadom. sportowe. 15.05. Orkiestra Winowskiego i Wróblewskiego. 17. Pog. akt. 17.10 Orkiestra z Amsterdamu (płyty). 18.10 Muzyka lekka i tan. z płyt. 22. Ogródki czy śmietniki — felieton. 22.15 Muz. lekka i tan. z płyt. 22.55 Kwartet Rotha.

Drzewo, które się nie pali

Państwowe laboratorium lasów angielskich prowadzi od dłuższego czasu badania w kierunku uzyskania drzewa niepalącego się. Różne gatunki drzewa są nasycane chemikaliami, które mają uniemożliwić palenie się drzewa. Ważną rolę wśród wszystkich gatunków chemikalij odgrywa monoammonium sulfas. Próby są czynione przy różnych stopniach nagrzania drzewa. Rezultatu całkowitego dotychczas nie osiągnięto. Nie zdołano bowiem odtychczas doprowadzić do tego stanu drewno, aby było całkowicie niezapalne. Nie mniej jednak osiągnięto tego rodzaju rezultaty, które w bardzo wielu wypadkach czynią drewno do maksimum odporne na płomienie, zwiększając tym samym znacznie jego praktyczne zastosowanie.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

19) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Co?

— Na małżeństwo ze mną?

— Powiedział pan: czy zgodzę się na małżeństwo z panem?

— Tak... na małżeństwo. M — jak majonez.

Janka zaczęła chichotać.

— Pani płacze? — zapytał głos.

— Śmieję się.

— To gorzej. Nie podoba mi się ton tego śmiechu. Kpiący śmiech, co? Nie, raczej złowróżbny. Nie chce pani zostać moją żoną?

— Nie.

— Więc niech pani zamówi dla mnie średni kieliszek wytrawnego Martini, dobrze? Zaraz tam będę.

ROZDZIAŁ V.

— Czemu nie? — zapytał Józio.

Janka przyglądała się talerzowi, na który nałożyła przystawki, zdając sobie sprawę poniewczasie—tak, jak wszyscy ludzie — że zrobiła zły wybór.

— Czy nie czuje pan zawsze — rzekła — że właściwie chce pan tylko sardynek?

— Sądziłem, że przedstawiłem to dostatecznie wyraźnie, że chcę pani?

— Myślę., zamiast tej całej masy sałatki kartoflanej i kwaszonej kapusty?

— Nie schodźmy na manowce sałatki kartoflanej — rzekł łagodnie. — Pani, zdaje się, nie rozumie, że zrobiłem pani największy zaszczyt, jaki mężczyzna zrobić może kobiecie; — przynajmniej tak gdzieś czytałem.

— Ależ rozumiem.

— Więc trzymajmy się tematu i dajmy spokój rozmówkom o kwaszonej kapuście. Prosiłem, aby pani wyszła za mnie zamąż. Powiedziała mi pani, że nie. Teraz chcę mieć wyraźną odpowiedź: dlaczego nie?

— Przyrzekłam mamie, że nigdy nie wyjdę za nikogo, kogo znam zaledwie pięć minut.

— Napewno więcej, niż dwadzieścia...

— Nawet dwadzieścia.

— Obala pani wszystkie moje plany.

— Żałuję bardzo. Ale zdaje sobie pan chyba sprawę, że właściwie się nie znamy?

— Dziewczęta często używają tego obłudnego argumentu. A potem raptem odkrywają, że on był kijanką, a ona rybą w epoce paleozoicznej. Wtedy mają głupie miny.

— Pan myśli, że myśmy byli także?

— Oczywiście. Pamiętam dokładnie. Na Boga, to były czasy. Ani jednej nudnej chwili.

— Nie lubię kijanek.

— O, ale ja podniosłem się w górę od tego czasu. Teraz jestem bardzo sławną osobą. Przede wszystkim napisałem sztukę.

— To robią wszyscy.

— Prawda. Ale mam przewagę nad innymi, ponieważ moja została wystawiona — i to z zawrotnym sukcesem. Opowiem pani o tym dokładnie, zgoda? Albo może przeczytam krytyki. Mam je przy sobie.

— Może później, dobrze?

— Kiedy pani tylko zechce.

— To jest, bardzo się cieszę, że sztuka pańska miała zawrotny sukces, po prostu umieram z ciekawości, aby się dowiedzieć szczegółów,—ale nie opowiedział mi pan jeszcze o panu Bushym?

— Och, o tym?

— Tak.

— To bagatelka. Naprawdę chce pani wiedzieć, jak było?

— Niech pan zaczyna od początku i nie opuszcza niczego. Jak dotychczas, wydaje mi się to po prostu cudem.

Józio wypił łyk wina.

— No, właściwie nie warto opowiadać pani o tym — i zawsze traktować będę cały epizod, jako jeden z moich pomniejszych triumfów, ale oto cały scenariusz... Gdy pożegnałem się z panią, poszedłem do jego pokoju. „Hę, Bushy!“ — rzekłem. A on na to: „O, to pan?“. Powiedziałem, że tak — i że przyszedłem w sprawie pani rachunku.

— A potem...

— Potem, przyznaję, wziąłem fałszywy kierunek. Pamięta pani... ten, o którym wspomniałem?

— Odwołał się pan do jego szlachetnych uczuć?

(D. c. n.)

ŻYCIE WARSZAWY

Otruli służącą i okradli dom

We wtorek około godz. 17 Adam Herszaft, art.-malarz, zam. przy ul. Hipotecznej Nr. 3, powróciwszy do mieszkania, poczuł woń gazu ,wydobywającego się z kuchni. Drzwi do kuchni były uchylone. Herszaft tknięty złym przeczuciem, zajrzał do kuchni i ujrzał służącą Helenę Grzywak, lat 30, leżącą bez przytomności na łóżku z rozłożonymi rękami. Natychmiast podbiegł do kurka gazowego i zakręcił gaz, a następnie pośpieszył z ratunkiem służącej. Nie mogąc przywrócić jej do przytomności, Herszaft zaalarmował policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził, że Grzywak jest zatruta środkiem nasennym, oraz gazem świetlnym i w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego.

Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Na stole w kuchni stały 2 butelki po wódce, oraz resztki zakąski. Padło podejrzenie, że Grzywak została upita przez nieznanych mężczyzn, którzy nieprzytomną położyli na łóżku i splądrowali mieszkanie. Herszaft bowiem stwierdził kradzież srebrnej papierośnicy, w której znajdowały się 2 banknoty po 50 zł., oraz złotej broszy ze szmaragdem, wartości 500 zł. Przedmioty te znajdowały się na biurku w pokoju. Złodzieje po kradzieży, wychodząc odkręcili kurek gazowy w kuchni, gdzie leżała Grzywak.

Wszystko to działo się między godz. 11 rano a 17-tą popoł. w chwili, gdy Herszaft załatwiał interesy na mieście. Żona Herszafta przebywa na letnisku na Górnym Śląsku.

Grzywak zatrudniona była u Herszaftów od miesiąca lutego r. b. i z powierzonych jej obowiązków wywiązywała się dobrze. Nie miała żadnych znajomości i nikt jej nigdy nie odwiedzał. Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie przejął Urząd Śledczy.

Wielka konferencja

przedstawicieli świata pracy Warszawy

W SPRAWACH SAMORZĄDU M. ST. WARSZAWY

organizowana przez WOKR. PPS. i Radę Zawodową m. Warszawy: odbędzie się we wtorek, 12 lipca b. r. o godz. 18.30 w sali teatru „Ateneum" ul. Czerwonego Krzyża 20.

Związki Zawodowe i fabryki zgłoszą się do lokalów Dzielnic PPS. lub Związków po karty wstępu dla swych przedstawicieli.

Awanturniczy lodziarze

Na ul. Podwale wynikła bójka między sprzedawcami lodów: Wacławem Więcławem, lat 21, zam. przy ul. Pawiej 39 i Janem Pacuckim, zam. przy ul. Pawiej 46. Obaj byli w stanie nietrzeźwym.

W czasie bójki Pacucki zadał Więcławowi kilka ran kłutych nożem i poturbował go dotkliwie. Kres bójce położył patrolujący policjant, który obu awanturników przeprowadził do II komisariatu policji. Wezwano lekarza Pogotowia Rat., który nałożył Więcławowi opatrunki i przewiózł do szpitala na Czyste, Pacuckiego zaś pozostawiono w areszcie. Ponieważ Więcław w szpitalu awanturował się, zdarł opatrunki i nie chciał tam pozostać, lekarz przewiózł go z powrotem do II komis. Około północy rany poczęły krwawić, wskutek czego powtórnie wezwano lekarza Pog. Rat., który przewiózł go do szpitala Przem. Pańsk.

Pożar fabryki posadzek

Wieczorem około godz. 22 w fabryce posadzek, należącej do Dawida Ruszkiewicza przy ul. Kępnej 11 na Pradze powstał pożar. Natychmiast powiadomiono straż ogniową. Gdy na miejsce przybył V oddział, część parterowego, drewnianego budynku stała w płomieniach Dzięki energicznej akcji straży, ogień zdołano, po trzygodzinnej akcji, zlokalizować. Spalił się dach oraz nagromadzone na strychu klepki. Ocalała duża hala maszyn oraz suszarnia, w której nagromadzony był gotowy towar.

Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie.

Hiszpański numer „Tygodnia Robotnika"

17-go lipca przypada druga rocznica wybuchu hiszpańskiej wojny domowej. W związku z tą rocznicą następny numer „Tygodnia Robotnika" ukaże się w objętości znacznie powiększonej z artykułami: Boye'go, Borejszy, Ciołkosza, pułk. Grzędzińskiego, gen. Roji, red. Z. Zaremby i innych.

Numer hiszpański „Tygodnia Robotnika", powinien przeczytać każdy robotnik, bezrobotny, chłop i pracownik.

Żądajcie wszędzie numeru hiszpańskiego „Tygodnia Robotnika": u kolporterów organizacyjnych w kioskach prywatnych ,oraz w kioskach „Ruchu".

Zamówienia nowych kolporterów i zamówienia powiększone, prosimy przysyłać do 11 lipca (poniedziałek) na adres „Tydzień Robotnika" — Warszawa, Warecka 7.

Komitety PPS., Oddziały związków zawodowych. Towarzysze kolporterzy! Spełnijcie swój obowiązek wobec Hiszpanii ludowej i „Tygodnia Robotnika".

Spadł z rusztowania

Spadł z rusztowania z wysokości 1½ piętra w domu nr. 9 przy ul. Narbutta, Władysław Stefański, lat 30, robotnik, zam. przy ul. Madalińskiego 13. Wskutek upadku doznał on rany tłuczonej głowy. złamania żebra oraz ogólnych potłuczeń. Wezwany lekarz Pogot. Rat., po udzieleniu pomocy, przewiózł go do domu.

Spadek liczby zawodowych dorożkarzy

W związku ze spadkiem liczby kursujących po mieście dorożek konnych, zmniejszyła się również liczba zawodowych dorożkarzy. W lipcu r. b. zarejestrowało się mianowicie w Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego 2278 powożących dorożkami konnymi, kiedy w tymże czasie r. ub. zarejestrowanych było 2874. Również zmniejszyły się liczby w okresie sprawozdawczym powożących wozami konnymi z 2304 w roku ub. do 2120 w roku bież. oraz posłańców z 124 do 105.

Encyklopedia liczb

Ukazał się *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, rok wydawnictwa IX. Wydawnictwo to jest wszechstronnym informatorem liczbowym o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski, przedstawionym na tle stosunków międzynarodowych. Niezbędne jest dla wszystkich, którym potrzebne są krótkie a ścisłe informacje o Polsce, zwłaszcza zaś dla szkół średnich i wyższych, instytucji oświatowych, społecznych, gospodarczych, działaczów i publicystów gospodarczych i t. d.

Zawiera 24+406 stron, 580 tablic oraz 4 mapy kolorowe. Cena 1 egzemplarza w wydaniu polskim wynosi w okładce półsztywnej zł. 1.

Księgarniom, urzędom państwowym oraz instytucjom komunalnym udziela się 25 proc. rabatu. Wysyłka (na koszt odbiorcy) jest uskuteczniana po wpłaceniu należności — przez PKO. (konto Urzędu Nr. 30064), — przekazem rozrachunkowym przez Urząd Pocztowy Warszawa 1, kartoteka Urzędu Nr. 248 (przy wpłatach do zł. 50.—), — lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres dla zamówień: Główny Urząd Statystyczny, Administracja Wydawnictw, Warszawa, Al. Jerozolimska 32.

Ogłoszenia drobne

Kronika organizacyjna

W piątek, dnia 8 b. m. o godz. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy:

WOLA — CZYSTE — Wolska 44, ref. tow. J. Stopnicki.

JEROZOLIMA — Wronia 65, ref. tow. H. Raabe.

MOKOTÓW — Racławicka 4, ref. tow. Stan. Gajewski.

POWĄZKI — Dobrowoja 4 m. 1, ref. tow. L. Perl.

ANNOPOL — N. BRÓDNO — Białołęcka 51, ref. tow. Kazimierski.

RAKOWIEC — Pruszkowska 6 odbędzie się referat.

PRAGA — Ząbkowska 38. ref. tow. Julian Klejn.

MARYMONT — ŻOLIBORZ. W piątek, dnia 8 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

T. U. R.

Oddział Warszawski TUR. organizuje w bieżącym tygodniu następujące odczyty:

CZWARTEK 7 LIPCA.

2. Wydział Techniczny Koła Tramwajarzy (Wronia 65) godz. 19.30 ob. Włodzimierz Jampolski n. t. „Ostatnie wydarzenia w polityce zagranicznej".

PIĄTEK 8 LIPCA.

3. Dzielnica Rakowiec (Pruszkowska 6) godz. 19 tow. Stefan Matuszewski n. t. „Socjalistyczne wychowanie młodzieży".

BIBLIOTEKA ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO TUR. czynna jest codziennie od godz. 10 do 1-ej, a w poniedziałki i środy nadto od godz. 5 do 7-ej wiecz. w Sekretariacie Al. 3-go Maja 2 m. 68, tel. 5.32-88.

Pokwitowanie

ŁAŃCUCH PRASOWY NA OBOZY CZERWONEGO HARCERSTWA TUR. HUFCA WARSZAWSKIEGO.

Tow. Grajnert Bolesław wpłaca zł. 3.— i prosi wszystkich swoich znajomych o poparcie Czerwonego Harcerstwa.

Tow. Mróz Józef wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow.: Poleskiego Edwarda, Piasecznego z Pabianic. i Aleskiego Napoleona.

Tow. Adamowicz Józef wpłaca zł. 3.— i wzywa tow.: Skowrońskiego Eugeniusza.

Tow. Świderski Henryk wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. tow.: Bieńkowskiego Jana. Pietrzykowskiego Józefa, Popińskiego Mariana, i Sobczyka Kazimierza.

Tow. Wąsik Antoni wpłaca zł. 3.—

Tow. Wolska Janina wpłaca zł. 1.—.

Młodzież P. P. S.

W czwartek dnia 7-go lipca, o godz. 7-ej wiecz. odbędą się zebrania organizacyjne dla Kół:

Ochota i Rakowiec — ul. Grójecka 94, ref. tow. St. Kurland.

Mokotów — ul. Racławicka 4, ref. tow. Z. Ładkowski.

W sobotę dnia 9-go lipca o godz. 7-ej wiecz. odbędą się zebrania organizacyjne dla Kół:

Jerozolima — ul. Wronia 65, ref. tow. Z. Ładkowski.

Starówka — ul. Długa 21, ref. tow. E. Lubczyński.

Nasza rubryka

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY NA M. ST. WARSZAWĘ poleca do wszelkich pracy stałych i dorywczych, rutynowanych buchalterów, kasjerów, korespondentów, agronomów, nauczycieli, techników, biuralistów, stenografów ,maszynistki, i innych pracowników umysłowych. Zgłoszenia Marszałkowska 141 lub telef. 2.04-73. Pośrednictwo bezpłatne. Godz. 8 — 15.

ROBOTNIK PROSI O JAKĄKOLWIEK PRACĘ, ponieważ znajduje się z rodziną wprost w nędzy. Wiadomość ul. Łucka 20 m. 31, łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Administracji „Robotnika".

Co wyświetlają Kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „Sekretarka jej męża".
ATLANTIC: „Kapryśna ekspedientka".
ANTINEA: „Tajemnica żółtego miasta" i „Manewry miłosne".
AKRON (Żelazna): „Postrach Opery i „Niewinnie się zaczęło".
AMOR (Elektoralna 45): „Od wtorku do czwartku' i „Zbieg z San Quentin".
AS (Grójecka 56): Zapomniana symfonia"
BAŁTYK: „Mały dżentelmen".
BIS (Elektoralna 21): „Trójka hultajska" i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
CASINO: „Hotel Hollywood".
CAPITOL: „Wrzos".
COLOSSEUM: „Kapitan Molenard".
CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" i polski film.
EDEN (Marszałkowska 31a): „Walka z sobowtórem" i „Jadzia".
ELITA (Marszałkowska 81-a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".
EUROPA: „Agentka h. 21".
FAMA: „Halka".
FILHARMONIA: „Dziewczę z Budapesztu" z M. Eggerth.
FLORIDA (Żelazna 61): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
FORUM (Nowiniarska 14): „Walka o złote pola" i „Narodziny gwiazdy".
HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".
IMPERIAL: „Szczęśliwie się skończyło".
ITALIA (Wolska 32): „Dyplomatyczna żona".
KOMETA (Chłodna 49): „Wiosna zakochanych" i rewia.
MAJESTIC: „Cnotliwa Zuzanna".
MARS: „Miłość i trzy kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".
MIEJSKI (Hipoteczna 8): Niewidzialne małżeństwo".
MUCHA (Długa 10): „Zew dżungli" i „Tak się kończy miłość".
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".
PAN: „Pensjonat Mimoza".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „24 godziny miłości" i „Dziewczęta z Nowolipek".
PALADIUM: „Milioner na tydzień".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Marokko".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".
PRAGA (Targowa 71): „Czarownica z Salem".
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dama kameliowa".
RIALTO: „Dla Ciebie Senorito".
RIVIERA (Leszno 2): „Człowiek o stu maskach" i „Antek policmajster".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog".
ROXY (Wolska 14): „Żółty pył" i „Śluby ułańskie".
SOKÓŁ (Marszałk. 69): „Paramata".
SYRENA (Inżynierska 4): „Córka Samuraja" i „Róża".
STYLOWY: „Patrol na pustyni".
STUDIO: „Indyjski grobowiec".
ŚWIT (N. Świat 16): „W sieci wywiadu".
ŚWIAT (Żolibórz): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIATOWID: „Władczyni dżungli".
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".
SORRENTO (Krypska 34): „Dinky" i „Łowca przygód".
TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych kobiet".
UNIA (Dzika 9): „Atak o świcie" i rewia.
VICTORIA: „Córka Szanghaju".
UCIECHA: „Zakochani wrogowie".

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: W piątek definitywnie „Carmen" z Janem Kiepurą.

TEATR NARODOWY: Dziś ciesząca się wielkim powodzeniem „Gęsi i Gąski" Bałuckiego.

POLSKI Dziś „Cyganeria paryska".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie „Nie trzeba było mnie przejeżdżać".

TEATR NOWY: Punkt. 8 wiecz. świeżo wystawiona, dowcipna i wesoła komedia Niewiarowicza „Kochanek—to ja" w reżyserii autora, z Lindorfówną, Wesołowskim i Białoszczyńskim.

TEATR MALICKIEJ. Codziennie świetna węgierska komedia M. Laszlo „W perfumerii".

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś komedia satyryczna „Romans z Urzędem Skarbowym" z Andrzejewską, Bodo i Orwidem na czele zespołu. Początek o godz. 7.30 i 10 wiecz.

TEATR KAMERALNY: Dziś wesoła komedia, przy współudziale i w opracowaniu reżyserskim Karola Adwentowicza p. t.: „By rozum był przy młodości".

TEATR „8.15" daje codziennie „Krysię Leśniczankę".

PREMIERA „ZIELONEGO FRAKA".

Po zejściu z powodu urlopów lipcowych z afisza „Gęsi i Gąsek" w piątek dnia 8 bm. na scenie Teatru Narodowego ukaże się jedna z najświetniejszych komedyj Flers'a i Caillavotta „Zielony Frak". Jest to — wedle opinii Boy'a — rewia wszystkich żarcików, jakie od paru wieków nagromadziły się koło Akademii Francuskiej. Nie satyrą na Akademię, ale raczej żartem na temat jej strony światowej jest ta komedia Flers'a. I ten odcień trzeba rozumieć, gdyż inaczej nie podobna właściwie odczuć stosunku francuzów do ich akademii. Trochę żartu i dużo czułości.

Reżyseruje „Zielony Frak" K. Borowski a obsadę stanowią: Ćwiklińska, Żeliska, Niwińska, Rotterowa, Dobrzańska, Leszczyński, Fritsch, Stanisławski, Frenkiel, Krzewiński, L. Stępowski, Chmurkowski, Socha, Zejdowski i inni.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.